

Hegemonia i trauma

Literatura po 1945 roku wobec przemian męskości*

Patrzmy, a tu ktoś chyba w niemieckiej tygryscie, w furazerce, z opaską przeskakuje przez ten czerwony murek z tamtego podwórza na nasze. Skoczył na nasz śmietnik z klapą. Z kłapy na stołek. Ze stołka na asfalt.

— Pierwszy powstaniec – krzyknęliśmy.

— A wiesz, Mironku, że ja bym mu się oddała – powiedziała do mnie Irena w zachwycie przez firankę¹.

* Praca naukowa finansowana ze środków Narodowego Centrum Nauki realizowana w ramach projektu Maestro 4 *Męskość w literaturze i kulturze polskiej od XIX wieku do współczesności*, na podstawie decyzji DEC 2013/08/A/HS2/00058.

„Ociec, prać?”

Na początku lat dziewięćdziesiątych jako jedna z pierwszych polskich reklam telewizyjnych emitowana była reklama proszku do prania Pollena 2000. Z perspektywy lat fabuła filmiku wydaje się doskonałym skrótownym ujęciem przemian obyczajowych, jakim współcześnie podlega męskość i formułowane wobec niej oczekiwania. W filmie pojawiają się uosabiający najgorsze cechy sarmatyzmu bracia Kiemlicze z *Potopu* Henryka Sienkiewicza, pytający swego despotycznego ojca: „Ociec, prać?”. Podczas wypowiedzania tej krótkiej frazy widz obserwuje przemianę na obliczach braci i w intonacji ich głosu. Zaczynają oni od srogiej, zachepliwej sarmackości, kończą łagodnością i z pewnym rozanieleniem. Można powiedzieć, że dość prymitywna sarmacka męskość, która w postaci popędliwych Kiemliczów miała mocno przerysowany charakter, zostaje rozbrojona. Głos ojca, którego nie widzimy w filmie, poucza synów: „Prać!”. Komunikat wizualny przenosi nas do współczesności – kolejne ujęcie pokazuje atrakcyjną szatynkę w kusej halce wkładającą pranie do pralki. To widok tej dziewczyny-cywilizatorki rozbroił braci. Głos lektora poucza nas o skuteczności działania reklamowanego proszku. Koniec.

Reklama ta wyraża najmocniej, jak się da – sparafrazując słynne określenie Marii Janion – śmierć paradygmatu męskości opartej na takich cechach, jak siła fizyczna, przestrzeganie patriarchalnego porządku, spryt, bitność, drażliwa honorowość. Męskość taka zostaje zrównana w filmiku z męskością sarmacką² (a więc taką, jaka modelowała zachowania kolejnych pokoleń Polaków), a następnie rozbrojona i ośmieszona. Obraz kontuszy i podkręcanych wąsów ujawnia swoją anachroniczność w zderzeniu z seksualną atrakcyjnością współczesnej modelki, technologicznym zaawansowaniem pralki (pralka automatyczna na początku lat

1 M. BIAŁOSZEWSKI: *Pamiętnik z powstania warszawskiego*. Warszawa 1971, s. 8.

2 Nawet jeśli Kiemlicze byli negatywnymi bohaterami *Trylogii* Sienkiewicza, to w oczach przeciętnego odbiorcy liczyła się przede wszystkim ich znakowość – kontusze, karabele, wąsy i sarmackie fryzury odsyłały do kodu sarmackości „w ogóle”.

dziewięćdziesiątych dopiero stawała się dobrem powszechnym), no i z proszkiem o (wówczas) futurystycznej nazwie. Ciekawe, że w nowym, nazwijmy go umownie: kapitalistycznym, paradygmacie lepiej niż synowie orientuje się ojciec. Powtarza on, co prawda, swój komunikat: „Prac!” ale to pranie jest już innym praniem i ojciec wypowiadający zwięźle „prac” już o tym wie: tym, co dziś się liczy, jest umiejętność dbania o czystość, doszlusowywanie do wysokich – „zachodnich” – standardów higieniczności³, koncentracja na sferze domowej i wcześniej rezerwowanym dla kobiet zestawie czynności. Nie można wykluczyć, że jest tak, iż stary Kiemlicz, naginając się do nowych okoliczności, stanowi figurę ocalającą i kompensacyjną, a więc taką, która zdaje się mówić: „Możesz ocalić swoje poczucie męskości, jeśli wykażesz się elastycznością i zrozumiesz, co dziś znaczy »pranie«”. Innymi słowy, niekoniecznie mamy do czynienia z radykalnym cięciem między „nową” a „starą” męskością, gdyż przy odrobinie wysiłku można przynajmniej niektóre z jej „starych” elementów zachować i przystosować do nowych czasów. Jeśli weźmiemy w rachubę rozpoznania, jakie w odniesieniu do formacji sarmackiej funduje Przemysław Czapliński⁴, to taki właśnie był przekaz komunikatu reklamowego: sarmacka męskość resuscytowana i umasowiona w PRL, także w III RP znajdzie dla siebie miejsce.

Wydaje się, że przedstawione w reklamowym skrócie pokolenie mężczyzn – zupełnie nieheroiczne – nie posiada w gruncie rzeczy adekwatnej i innej niż groteskowa reprezentacji (*Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej* Michała Witkowskiego, *Siódemka Ziemowita Szczerka*). Z perspektywy ćwierćwiecza w numerze „Ha!artu” poświęconym latom dziewięćdziesiątym pisze o nim Kaja Puto:

Istnieje w Polsce taka społeczność, której nikt nie lubi, nikt nie reprezentuje i nikt nie wspomina, chyba że ze wstydem lub ironicznym uśmiechem. Nie lubi ich lewica, bo to właśnie oni byli gwarantem wizji przedsiębiorczej, nastawionej na zysk silniejszych Polski. Nie lubi ich prawica, bo postępowali

³ W tym samym mniej więcej czasie cała Polska śpiewa wraz z Markiem Kondratem *Mydełko Fa* z refrenem „Będę Cię mydlił mydełkiem Fa”. Mało kto zdaje sobie sprawę z parodystycznego wymiaru tej piosenki.

⁴ P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji. Sarmatyzm, uwłaszczenie ciała i późna nowoczesność*. W: IDEM: *Resztki nowoczesności*. Kraków 2011. Zob. także „sarmacki” numer „Tekstów Drugich” (2015, nr 1). Czapliński rekonstruował ducha „sarmatyzmu plebejskiego”, ale miał on również swoją literę (której poznański badacz nie przywołuje) – jego wykład przeprowadził Edmund Jan OSMAŃCZYK w książce *Rzeczpospolita Polaków* (Warszawa 1977), gdzie postawił między innymi taką tezę: „w Polsce Ludowej rozkwitły tradycje szlacheckie i poszlacheckie w stopniu nie znanym w poprzednich okresach dziejów, obejmując po raz pierwszy cały naród”. Ibidem, s. 125.

niemoralnie, a narodową narrację mieli w nosie. Nie lubią ich wreszcie dynamiczni, profesjonalnie okrzepli liberałowie, którzy gardzą prząsnością swoich ojców.

Janusze, cwaniaczki, wąsacze. Mieli wielkie brzuchy i źle dopasowane krawaty [...]. Pili dużo wódki i puchły im wątroby i oczy. Mówili o sobie, że są bogami.

To właśnie oni – drobni przedsiębiorcy z lat 90. – tworzyli historię III RP. Miało być jak u Niemca, wyszło jak u Darwina. Kiedy socjalistyczna gospodarka legła w gruzach, pierwsi odpowiedzieli na wezwanie nowych władz i stanęli w szeregu do budowy nowego wspianiałego świata. Państwo nie dostarczyło im żadnych narzędzi, więc posłużyli się tym, co mieli: instynktem przetrwania, twardą dupą i ręką, która rękę myje. [...] Prędko nadszedł ich kres. Polska weszła do Unii, rynek okrzepł, nisze wypełniły się nowym narybkiem, który w przeciwieństwie do swoich ojców zamawiał garnitury na wymiar i jeździł na Zachód nie po towar, a po dyplom MBA. [...] Zostali sami, oni i martwe ciała ich uprowadzonych córek, oni i listy gończe Interpolu, oni i długi o wielu zerach, oni i unijne programy aktywizacji zawodowej po pięćdziesiątce. [...] Janusze skończyli tak, jak zawsze kończą najgorliwsze z trybików ideologii: zeżarli własny ogon. Nigdy nie wylądują na kartach historii, czy to platformerskiej (bo siara), czy pisowskiej (bo układ), choć ich biografie – wstydlive, niegodne naśladowania, a czasem odrażające – składają się na biografię polskiej liberalnej demokracji⁵.

Los „sarmackich kapitalistów”⁶, którym odmówiono dostępu do kanonu kulturowych reprezentacji i historycznych narracji, jest nie tylko dowodem na to, że postulat pogodzenia sarmatyzmu z etyką kapitalizmu spalił na panewce, ale także na to, że żyjemy w świecie „walczących obrazów” męskości: lokalnych i globalnych, historycznych i współczesnych, homo- i heterogenicznych, opowiadanych i nieopowiada(l)nych.

Inny przykład tej walki przynosi lektura raportu *Męskość i kobiecość w lekturach szkolnych*. Jeśli klęska „sarmackich kapitalistów” dowodzi istnienia napięcia dyskursywnego – walki o kulturowe uprawomocnienie określonych wzorców męskości, to raport uzmysławia, że napięcie to przenosi się także na sferę oddziaływań społecznych – lektura szkolna jest wszak tekstem performatywnym, ma modelujący wpływ na tożsamości, zachowania i wybory odbior-

5 K. PUŹO: *Janusze*. „Ha!art” 2015, nr 52, s. 43.

6 „Sarmackość” została zawłaszczona przez środowiska konserwatywne i anty-oświeceniowe, na przykład środowisko „Frondy”. Zob. P. CZAPLIŃSKI: *Resztki nowoczesności...*, s. 43-47.

ców. Autorzy raportu, dokonując ilościowej i jakościowej analizy zawartości tekstów należących do kanonu szkolnego, zwracają na przykład uwagę, że zdecydowana większość lektur przedstawia chłopięcych i męskich bohaterów. Co więcej, bohaterów tych charakteryzuje względnie stały zestaw cech i zachowań, które wyznaczają, jak sądzę, ramy „męskości hegemonicznej” i organizującej ją „fikcji dominującej”. Oto wskazane cechy:

- już jako dzieci [bohaterowie – W.Ś.] zachowują się po męsku,
- są aktywni, odważni, heroiczni,
- nie wyrażają uczuć stereotypowo przypisanych kobietom: smutku i strachu,
- inicjują zbliżenia z płcią przeciwną,
- mierzą się z przeciwnikami,
- ratują dziewczynki,
- ich życie jest pełne przygód,
- buntują się i sprzeciwiają, a świat należy do nich,
- w wieku dziecięcym udowadniają, że są prawdziwymi mężczyznami,
- w dorosłości nieustannie potwierdzają swoją męskość,
- jako ojcowie odpowiedzialni głównie za zapewnienie bytu rodzinie⁷.

Kody kulturowe męskości, w jakie jesteśmy zaopatrywani w szkole, ale także te, które promuje kultura popularna (na przykład w sadze i grach komputerowych, których bohaterem jest Wiedźmin)⁸, zakreślone są dość wąsko i coraz bardziej odbiegają od potocznego doświadczenia. Odbiorcy tych treści funkcjonują w zupełnie innej rzeczywistości społecznej niż ta, którą projektuje omawiany na lekcji tekst. W obrębie tej rzeczywistości mierzyć się muszą oni z zupełnie innymi wymogami wobec męskości – obszerna literatura socjologiczna wyczerpująco, jak sądzę, referuje zagadnienie, które w publicystycznych opisach kwitowane jest etykietą „kryzysu męskości”⁹. Nie jest moją ambicją wchodzenie na ten teren. Przywołując tezy wspomnianego raportu, chcę jedynie podkreślić fakt, że męskość taka, jaką projektuje tekst literacki, i taka,

⁷ *Męskość i kobiecość w lekturach szkolnych. Analiza treści lektur w szkole podstawowej i gimnazjum z perspektywy płci. Raport z badań*. Oprac. R. RIENT et al. Wrocław 2014, s. 56.

⁸ O wpływie kultury popularnej (gry komputerowe, Nielimitowany dostęp do pornografii) piszą Ph.G. ZIMBARDO i N.S. COULOMBE: *Gdzie ci mężczyźni*. Przeł. M. GUZOWSKA. Warszawa 2015.

⁹ Zob. Z. MELOSİK: *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*. Poznań 2002; U. KLUCZYŃSKA: *Metamorfozy tożsamości mężczyzny w kulturze współczesnej*. Warszawa 2009; T. SZLENDAK: *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*. Warszawa 2005.

jaka „osadza się” w kulturze danej społeczności jako wzorzec hegemoniczny, funkcjonuje w relacji sprzężenia zwrotnego z autentycznymi działaniami i wyborami konstytuującymi daną społeczność jednostek.

Hegemonia, fikcja i trauma

Trzy naczelné kategorie, jakimi będę operował w tym tekście: „męskość hegemoniczna”, „fikcja dominująca”, „historyczna trauma”, wywodzą się z dwu klasycznych w obrębie studiów nad męskosciami prac: *Masculinities* Raewyn W. Connell i *Male Subjectivity at the Margins* Kai Silverman. Jakkolwiek prace obu badaczek wykazują wiele punktów zbieżnych, to ich koncepcje powstały niezależnie od siebie i dalszy wywód nie będzie możliwy bez próby uspołnienienia obu języków teoretycznych.

W ślad za Connell rozumiem męskość hegemoniczną nieesencjalnie, lecz relacyjnie jako „pozycję” w układzie relacji genderowych, a przez to uznaję historyczną zmienność cech na nią się składających¹⁰. Connell pojęcie hegemonii czerpie z prac Antonia Gramsciego i jego analizy relacji klasowych, gdzie hegemonia określa działanie kulturowe, w ramach którego dana grupa przyznaje sobie i podtrzymuje pozycję przywódczą w życiu społecznym.

W danym czasie – pisze australijska badaczka – zawsze jakaś jedna forma męskości kosztem innych jest kulturowo wywyższana [*culturally exalted*]. Męskość hegemoniczna może być zdefiniowana jako pewnego rodzaju konfiguracja praktyk genderowych odpowiadających w aktualnie akceptowalny sposób na pytanie o sposób legitymizowania patriarchy, który z kolei gwarantuje (lub tak się uważa) dominację mężczyzn i subordynację kobiet¹¹.

Tak rozumiana hegemonia ustanawiana jest w ramach sieci powiązań między władzą instytucjonalną, określonym ideałem kulturowym, grupą, a nawet jednostkami. Męskość hegemoniczna ma nieco korporacyjny i ekskluzywny charakter – nie naruszają go ani feministki, ani też mężczyźni niepokodzeni z nim, natomiast fakt jej istnienia niejako uprawomocnia społeczną strukturę patriarchy w ogóle: liczba mężczyzn w sposób rygorystyczny wcielająca wartości męskości hegemonicznej na ogół jest niewielka, większość mężczyzn jednak korzysta na „patriarchalnej dywidendzie”, jakiej hegemonia dostarcza¹². Ta męska *massa tubulatae* ustanawia „męskość

¹⁰ Por. R.W. CONNELL: *Masculinities*. Berkeley–Los Angeles 2005, s. 76. (Pierwsze wydanie tej pracy ukazało się w roku 1995).

¹¹ Ibidem. Jeżeli nie podano inaczej, tłumaczenia – W.Ś.

¹² Ibidem, s. 79.

współpracującą” (*complicit masculinity*)), która w tkance społecznej upowszechnia wartości hegemoniczne – utwierdzając je, sama się utwierdza dzięki wspomnianej „patriarchalnej dywidendzie”.

Raewyn Connell jest w swoim myśleniu bardzo strukturalistyczna, toteż odpowiedź, a właściwie odpowiedzi na to, co jest „treścią” wypełniającą strukturę hegemonii, mają dla niej sekundarne znaczenie. W tym miejscu z pomocą przychodzi koncepcja Kai Silverman.

Myślenie Silverman z kolei wyrasta z psychoanalizy – głównie lacanowskiej, ale założenia teoretyczne przyświecające książce („egzemplaryczna» męska podmiotowość nie może być pomyślana poza ideologią, gdyż to ideologia trzyma lustro, w którego ramach podmiotowość jest konstruowana, ale także dlatego, że ta ostatnia zależy od zbiorowej wiary we współmierność penisa i fallusa”¹³) odsyłają do krytyki ideologii – nie dziwi więc, że ważnymi myślicielami dla Silverman są Louis Althusser, Ernesto Laclau i Michel Foucault¹⁴. Silverman wprowadza pojęcie „fikcji dominującej”:

Nasza dominująca fikcja apeluje do męskiego podmiotu, by postrzegał siebie, a także do podmiotu kobiecego, by rozpoznał i pożądał [podmiot męski] poprzez pośredniczące wizjerunki niewzruszonej [*unimpaired*] męskości. Wymaga to od podmiotu męskiego, jak i żeńskiego zaprzeczenia wiedzy o męskiej kastracji wyrażającego się wiarą we współmierność fallusa i penisa, prawdziwego i symbolicznego ojca¹⁵.

To zasadnicze zrównanie penisa i fallusa jest źródłowe dla „dominującej fikcji” tak bardzo, że „we wszystkich momentach historycznych, które uniemożliwiają prototypowej męskiej podmiotowości »rozpoznanie siebie« w ramach magicznej formuły męskiej wystarczalności, nasze społeczeństwo cierpi na głębokie »ideologiczne wyczerpanie«”¹⁶. Według Silverman, fikcja dominująca to coś więcej niż układ ideologiczny, poprzez który normatywny podmiot przeżywa swą wyobrażoną relację z porządkiem symbolicznym. Odwołując się do Ernesta Laclaua, badaczka opisuje tę relację jako mechanizm, za pomocą którego społeczeństwo ustanawia samo siebie na fundamencie zamknięcia, zafiksowania znaczenia, odmowie uznania nieskończonej gry różnic:

13 K. SILVERMAN: *Male Subjectivity at the Margins*. London–New York 1992, s. 15.

14 Takie łączenie psychoanalizy i krytyki ideologii jest mi bliskie. Na takiej fuzji oparta jest większość moich rozważań zawartych w pracy *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice 2015 (zob. s. 99–101).

15 K. SILVERMAN: *Male Subjectivity...*, s. 42.

16 *Ibidem*, s. 16.

Fikcja dominująca neutralizuje sprzeczności organizujące społeczną formację poprzez wspieranie kolektywnych identyfikacji i pragnień, które, co prawda, niosą z sobą różnorakie skutki, ale są przede wszystkim konstytutywne dla różnicy płci¹⁷.

Przez „historyczną traumę” Silverman rozumie:

historycznie gwałtowne, lecz psychoanalitycznie określone, zakłócenie przekraczające ramy indywidualnej psyche. [...] Mam na myśli takie wydarzenie historyczne o społecznym bądź naturalnym charakterze, które sprawia, że znacząca grupa męskich podmiotów wchodzi w intymną relację ze swoim własnym brakiem tak, iż przynajmniej czasowo są oni niezdolni do podtrzymania wyobrażonej relacji z fallusem, a przez to niezdolni wierzyć w dominującą fikcję. Ta ostatnia staje się nieoczekiwanie radykalnie odrealniona, a formacja społeczna odnajduje się w sytuacji uniemożliwiającej osiągnięcie konsensusu¹⁸.

Badaczka poszukuje w historii płci i seksualności momentu, w którym zrównanie męskiego narządu płciowego z fallusem nie mogło dłużej być podtrzymywane. Szczególnie zainteresowana jest wytworami kultury, w których penis traci odniesienie do swojego fallicznego znaczącego. Według Silverman, ta dyslokacja¹⁹ wydarza się, kiedy „historia manifestuje się w sposób tak traumatyczny i nieprzejmowany, że czasowo rozłącza penisa i fallusa, unieważnia

17 Ibidem, s. 54.

18 Ibidem, s. 55.

19 Termin, którego używa – zupełnie niezależnie od Silverman – Filip Mazurkiewicz w swoim szkicu poświęconym „męskości dziewiętnastowiecznej” – zob. F. MAZURKIEWICZ: *Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena*. „Teksty Drugie” 2015, nr 2. Mazurkiewicz, co prawda, nie posługuje się aparatem pojęciowym Silverman, ale jego wywód da się świetnie „przełożyć” na kategorie, którymi tu operujemy, szczególnie że śląski badacz zapożycza się w myśleniu Lacanowskim i u Foucaulta, a więc dokładnie tam, gdzie Silverman. Zasadnicza teza jego artykułu brzmiałaby wówczas tak: historyczną traumą powodującą rozpad dominującej fikcji (męskości przednowoczesnej) są rozbiory: polscy mężczyźni nie mają dostępu do Fallusa i cała ich aktywność (powstania, spiski, działalność niepodległościowa) nastawiona jest na restytucję „dominującej fikcji”. Początek nowoczesności oznacza dla męskości polskich mężczyzn kastracyjną traumę. Hegemoniczna męskość dziewiętnastowiecznych bojowników o sprawę nie polegała na podkreślaniu dominującej fikcji przyległości fallusa i penisa, lecz na eksponowaniu rany, utraty, kastracji. Jej zablźnienie udaje się dopiero w roku 1918 – odzyskanie niepodległości sprawia, że odzyskany fallus staje się osią identyfikacji pokolenia, które tę niepodległość wywalczyło.

inne elementy dominującej fikcji”²⁰. Ostatni taki moment w dziejach kultury Zachodu ulokować należy w epoce, która nastąpiła tuż po drugiej wojnie światowej. Koncentrując się na nim, Silverman stara się badać szersze polityczne implikacje „dewianckich” męskości charakteryzujących się odmową udziału w podtrzymaniu fikcji dominacji. Badając możliwości „zaistnienia radykalnie zrekonstruowanej męskiej podmiotowości”, Silverman poszukuje modalności oporu przeciw „dominującej fikcji” „jedności rodziny i dostosowania męskiego podmiotu”. Nie sugeruje bynajmniej, że erozja „dominującej fikcji” rozpoczęła się w momencie wybuchu światowego konfliktu: antecedencje tego procesu dostrzega znacznie wcześniej – ważną cezurą w procesie erodowania fikcji są lata pierwszej wojny światowej wraz z jej następstwami. Literatura zachodniego modernizmu, jak twierdzi badaczka, stanowi złożoną i wieloaspektową reakcję na upadek autorytetu męskości i męskiej potencji (władczości) wobec ataku destrukcyjnej i odbierającej męskość (*emasculating*) nowoczesności, na przykład powieści Ernsta Jüngera i Ernesta Hemingwaya wyrażają nostalgię za znikającym „ideałem męskiej autonomii”, natomiast Erich Maria Remarque czy Henri Barbusse demaskują „fikcyjność” tego ideału. Dopiero jednak druga wojna światowa i lata następujące po niej dobijają go ostatecznie.

Silverman, by dowieść słuszności swej tezy i zademonstrować sposób i zakres oddziaływania „historycznej traumy” na męskość, koncentruje się na kilku amerykańskich filmach z lat czterdziestych. Jej destrukcyjny wpływ, jak twierdzi, daje się odczuć wówczas, gdy żołnierze wracają z frontu (frontowe koleżeństwo, męska ekskluzywność oddziaływań etc., z jakimi żołnierze mają do czynienia podczas walki; ów „mechanizm rozłączenia”²¹ skutecznie izoluje ich od traumy)²². Filmy, które analizuje nowojorska badaczka, z „niezwykłą szczerością zaświadczały o kastracji, poprzez którą konstytuuje się męski podmiot”²³, i „w taki czy inny sposób opowiadają o upadku funkcji ojcowskiej”²⁴, ich bohater „nie czuje się »u siebie« we własnym domu czy okolicy, gdzie dorastał, opiera się kulturowej reasymilacji, jest wysadzony z toku opowieści i pozycji podmiotowej tworzących fikcję dominującą, powrót do niej okupiony jest wielkimi trudnościami”²⁵. Bohater wzmiankowanych filmów wraca z frontów drugiej wojny światowej fizycznie i/lub psychicznie oka-

20 K. SILVERMAN: *Male Subjectivity...*, s. 47.

21 Określenie Tomasza Tomasika. Zob. T. TOMASIK: *Wojna – męskość – literatura*. Słupsk 2013, s. 46–54.

22 Zob. K. SILVERMAN: *Male Subjectivity...*, s. 63.

23 Ibidem, s. 52.

24 Ibidem.

25 Ibidem, s. 53.

leczone, co uniemożliwia mu właściwe funkcjonowanie w ramach cywilnego społeczeństwa²⁶, które w międzyczasie doświadczyło głębokich przemian. Postaci kobiece w analizowanych filmach mają „uprzywilejowany dostęp do spektaklu męskiego braku”²⁷ i często wykonują wokół i dla mężczyzn gesty pielęgniarstwo-opiekuńcze²⁸. Małżeństwa „nie mają zwykłej wartości metaforycznej, zamiast afirmować porządek kulturowy dalej dramatyzują (i libidynalnie waloryzują) męską kastrację”²⁹. Często zdarza się też tak, jak w analizowanym przez Silverman filmie *The Guilt of Janet Ames*, że podmiot kobiecy jest obwiniany za porażkę mężczyzny w jego próbie poddania się fallicznemu ideałowi³⁰.

Wydaje się, że wypracowane przez Silverman narzędzia analityczne mogą być niezwykle użyteczne w odniesieniu do opisu także innych niż amerykańska kultura – wszak „trauma” drugiej wojny światowej ma zasięg globalny³¹. Na potrzeby tego artykułu przyjmuję założenie nowojorskiej badaczki o przełomowym dla sposobów konstruowania męskości charakterze „historycznej traumy” drugiej wojny światowej. Polską literaturę powstałą po 1945 roku będę omawiał w odniesieniu do jej złożonych relacji z modelem męskości hegemonicznej i organizującej go dominującej fikcji.

Wiek wojen, ale nie wojowników

Symbolizacja i kulturowa reprezentacja stanowią – według Connell – jedną z czterech głównych struktur (obok władzy, produkcji, seksualności) ustanawiających porządek i hierarchię płci³². Literatura, która *eo ipso* zajmować musi się symbolizacją i kulturowymi reprezentacjami płci, funkcjonuje zatem jako jeden z subsystemów tej poczwórnej struktury. Punktem odniesienia literatury są męskości hegemoniczne i ustanawiająca je/ustanawiana przez nie „fikcja

26 Przeciw takiemu okaleczeniu powstało wyobrażenie żołnierzy Freikorps tak drobniaczkowo zanalizowane przez Klaus Theweleita (zob. K. THEWELEIT: *Męskie fantazje*. T. 1: *Kobiety, strumienie, ciała, historia*. T. 2: *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*. Przeł. M. FALKOWSKI, M. HERER. Przekład przejrzał A. ŻYCHLIŃSKI. Warszawa 2015), którego przykład zresztą Silverman przywołuje (s. 63), by wskazać, że po pierwszej wojnie światowej jakkolwiek znamiona rozpadu „dominującej fikcji” były wszechobecne, to jednak w kulturze Zachodu przedsięwzięto ogromną pracę zmierzającą do reintegracji owej fikcji – faszyzm był tylko jednym z jej przejawów, ale był to przejaw ekstremalny.

27 K. SILVERMAN: *Male Subjectivity...*, s. 78.

28 *Ibidem*.

29 *Ibidem*, s. 87.

30 *Ibidem*, s. 115.

31 Na marginesie pragnę zauważyć, że niezwykle interesujące byłoby przeczytanie z proponowanej przez Silverman perspektywy literatury polskiego romantyzmu.

32 R. CONNELL: *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*. Przeł. O. SIARA. Warszawa 2013, s. 133–149.

dominująca”. Równocześnie jednak literatura ma, a przynajmniej miała, ogromną moc formacyjną. Rolą literatury było kreowanie i podtrzymywanie „fikcji dominującej”, jak i – szczególnie w przypadku różnych awangard literackich – kwestionowanie jej i podsuwanie/przedstawianie modeli alternatywnych.

Przykrawając zarysowany teoretyczny model do polskiej rzeczywistości kulturowej i historycznoliterackiej drugiej połowy XX stulecia, można zaryzykować tezę, że na ich obraz składają się dwie zasadnicze tendencje. Z jednej strony literatura i strategie jej odbioru kultywowały „legendę romantyczną” (wspomnijmy tylko *casus* powieści Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*³³) – w ramach której paradygmat walki jako rytuału inicjacyjnego militarnie zorientowanej męskości trzymał się mocno w pozycji „męskości hegemonicznej”. Z drugiej zaś strony stanowiła ona pole eksperymentu dla różnej maści „szyderców” – ci wskazywali jego opresyjność i próbowali konstruować męskości wokół innych zestawów cech, zachowań i postaw, dla których jednak negatywnym punktem odniesienia była hegemoniczna męskość i organizująca ją „fikcja dominująca”³⁴. Te dwa modele organizują w obrębie literaturoznawczych rozpoznai³⁵ układ, w którym wykształcił się system romantyzujący (i „hegemonizujący”) męskość militarną i – sekundarne (suplementarne?) – antysystemy negujące jej hegemoniczną pozycję. Ten binarny i względnie stabilny porządek marginalizował wszelkie przedsięwzięcia afirmujące i postulujące inne męskości i inne sposoby mówienia o męskości/-ach, gdyż, jak twierdzi Maria Janion, której wywód tu rekonstruuje, „antysystem” pozostaje w ramach ogólnego „systemu” polskiej kultury³⁶.

Autorzy *International Encyclopedia of Men and Masculinities* również charakteryzują minione stulecie jako obszar starcia – na różnych płaszczyznach – dwu zasadniczych form męskości. Są to jednak formy nieco inne niż zarysowane wcześniej w odniesieniu do polskiej przestrzeni kulturowej. To fundamentalne dla studiów nad

33 O randze powieści świadczy chociażby to, że według Janusza Tazbira stanowi ona jeden z dwunastu kamieni milowych polskiej świadomości historycznej. Zob. J. TAZBIR: *Kamienie milowe polskiej świadomości historycznej*. W: IDEM: *Prace wybrane*. T 4: *Studia nad kulturą staropolską*. Kraków 2001, s. 321–340. Równie interesujące jak sama powieść są dzieje jej recepcji, których ostatnią odsłoną jest spór wokół „homoerotycznej” interpretacji zaproponowanej przez Elżbietę Janicką. Zob. A. SZWEDOWICZ: *Dr Janicka z PAN: mit „Kamieni na szaniec” domaga się analizy*. „dzieje.pl”. <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizi>.

34 Na tle tego klinczu szczególnie tragicznie kształtuje się los twórców-żołnierzy pokolenia wojennego, który – znakomicie – zanalizował Tomasiak w swojej książce.

35 Cztery sposoby kształtowania się związków męskości i literatury omawia, w ślad za K.-M. Bogdalem, T. TOMASIAK: *Wojna – męskość – literatura...*, s. 20–21.

36 M. JANION: *Płacz generała. Eseje o wojnie*. Warszawa 2007, s. 139.

męskosciami kompendium mówi bowiem o XX stuleciu jako arenie ścierania się ukształtowanych na przestrzeni XIX wieku *modern masculinities* i zrodzonych w efekcie traum wojennych następnego stulecia *postmodern masculinities*³⁷.

Jakkolwiek objawy rozpadu modelu męskości nowoczesnej są widoczne już po pierwszej wojnie światowej, to jednak dopiero w połączeniu z przemianami politycznymi (dekolonizacja), społecznymi (bunt pokolenia *baby boomers*, emancypacja kobiet i mniejszości) i ekonomicznymi (powstanie państwa dobrobytu, rosnąca rola sektora usług), jakie przynosi z sobą zakończenie drugiego ze światowych konfliktów, schyłek formacji – tak trafnie opisany przez Silverman – staje się ewidentny. W tej szerokiej perspektywie niewątpliwie rok 1968 i rozwój kontrkultury traktować można jako momenty przesilenia, które dało się zaobserwować ze szczególną ostrością w USA, gdy młodzież odrzuciła formułę męskości militarnej przy okazji wojny w Wietnamie³⁸. Gotowość do walki przestała być tożsama z rolą męską – *savoir mourir* jako naczelną zasadą kształcenia mężczyzn straciła swą moc. Przywołując znakomitą formułę Stéphana Audoin-Rouzeau, można powiedzieć, że wiek XX był równocześnie wiekiem wojny i wiekiem dewaloryzacji wojownika³⁹.

Rozwój cywilizacji konsumpcyjnej sprzyjał konceptualizowaniu płci jako „stylu życia” i wyboru, dezindustrializacja i rozwój sektora usług faworyzowały inne niż wcześniej cechy charakteru i wartości. To raczej oferta rynkowa i konsumpcja, a nie rodzaj wykonywanej pracy, stały się markerami genderu. Emancypacja homoseksualistów obojga płci sprzyjała zacieraniu granicy między tym, co męskie, a tym, co kobiece, do tego stopnia, że kultura Zachodu postrzegana jest przez kultury bardziej fundamentalistyczne (ale także na przykład przez konserwatywną część polskiej opinii publicznej) jako dziwaczna (w sensie *queer*, tj. zachwiania podstawowego binaryzmu płci), a tradycyjna męskość – jako zanikająca⁴⁰.

37 *History, Western*. In: *International Encyclopedia of Men and Masculinities*. Eds. M. FLOOD at al. London 2007, s. 303–304.

38 We wstępie do 3. tomu znakomitej francuskiej *Histoire de la virilité* Jean-Jacques Courtine sytuuje moment zwrotny w dziejach męskości również w latach sześćdziesiątych. Językowym wykładnikiem tej przemiany było to, że tradycyjne określenie *virilité* ustąpiło miejsca nowoczesnemu pojęciu *masculinité*. Por. J.-J. COURTINE: *Introduction. Impossible virilité*. In: *Histoire de la virilité*. T. 3: *La virilité en crise? Le XX^e-XXI^e siècle*. Sous la direction de J.-J. COURTINE. Paris 2011, s. 9–11.

39 S. AUDOIN-ROUZEAU: *Armées et guerres: une brèche au coeur de modèle viril?* In: *Histoire de la virilité*. T. 3..., s. 208.

40 Interesujące, że widmo zaniku binaryzmu płci w związku z postępem nowoczesności straszy przynajmniej od połowy XIX wieku – zob. hasło *History, Modernity*. In: *International Encyclopedia...*, s. 291–294. W latach trzydziestych XX stulecia Tadeusz Dołęga-Mostowicz pisze *Trzecią płęć*, oskarżając „zmaskulinizowane

Mimo tych zmian na Zachodzie utrzymuje się struktura męskiej hegemonii – w polityce i biznesie mamy do czynienia ze zdecydowaną przewagą mężczyzn (i „męskich” wartości). Ta sytuacja pozostawia otwartym pytanie o to, czy „męskości ponowoczesne” przełożą się na dalszą erozję męskiej dominacji, a więc uprawnienie grup defaworyzowanych, czy też stanowią jedynie etap rozwoju w ciągłej reprodukcji męskiej hegemonii⁴¹.

Opisana dynamika rozwoju zachodniej męskości ma charakter uniwersalny – zarysowane w przedstawiony sposób prawidłowości odnajdziemy w każdej chyba kulturze, która zetknęła się z dziedzictwem oświecenia, niemniej ich opis dokonywany jest z perspektywy cywilizacyjnego centrum, natomiast w krajach półperyferyjnych i peryferyjnych dochodzi do szeregu odkształceń, których model nie uwzględnia⁴², ale których uwzględnienie jest konieczne, jeśli obraz przemian ma być pełny⁴³.

Przywołując rozważania Kai Silverman, należałoby uogólnić klasyfikację zaproponowaną w *International Encyclopedia...* i powiedzieć o męskości hegemonicznej organizowanej przez dominu-

kobiety” o zabieranie pracy mężczyznom skutkujące Wielkim Kryzysem. W latach pięćdziesiątych Leopold Tyrmand na kartach swojego *Dziennika* dostrzega, że w socjalizmie wzorcową figurą staje się „umężczyźniona kobieta”: „Coś w nich z prehistorii, jakiś nawrót do typu jaskiniowego, troglodytizm ludzi rodzaju żeńskiego [...]. Są brzydkie specjalną brzydota kobiet nieładnych, które, uciekając od kobiecości, tylko pogłębiają szpetotę, rażą nią. Coś nie chce mi się wierzyć, ażeby ta, co stała za mną, po przyjsciu do domu, kąpieli i włożeniu ładnej sukienki wracała do kobiecości. Jakiś hermafrodytizm zostaje”. L. TYRMAND: *Dziennik 1954*. Warszawa 1989, s. 194. Natomiast w siódmej dekadzie ubiegłego stulecia Tadeusz Konwicky opisuje z troską odwrotną sytuację: „Mężczyźni zapuścili długie damskie włosy, noszą damskie bluzki, damską bieliznę, damski make-up. Kobiety ostrzygły się krócej, włożyły spodnie, wyrabiają bicepsy na boiskach sportowych. Hula zwycięski unisex”. T. KONWICKI: *Kalendarz i klepsydra*. Warszawa 1982, s. 326–327.

41 Powyższy wywód za: *International Encyclopedia...*, s. 303–304.

42 Polska, jej kultura i historia, pojawia się na kartach cytowanej encyklopedii incydentalnie. W haśle *East European Masculinities* dowiadujemy się, że na terenach Europy Wschodniej średniowiecze trwało dłużej niż gdzie indziej, a męskość podporządkowana była rygorom wojny (jako przykłady służą autorom władcy i wodzowie tak różni jak litewski Giedymin, włoski Michał Waleczny, kozacki Bohdan Chmielnicki, albański Skanderbeg i Jan III Sobieski). Epoka nowoczesna to z kolei zderzenie tradycyjnych męskości z „nowoczesnymi”. Ich propagatorami mają być przywódcy polityczni i duchowi wykształceni na Zachodzie – za polskie przykłady służą tu Adam Mickiewicz (sic!) i Józef Piłsudski. I to już wszystko, czego czytelnik encyklopedii się dowiaduje o Polsce i polskiej męskości. Skromna i – uważam – nieadekwatna reprezentacja męskości w kulturach półperyferyjnych w kompendium o globalnym zasięgu powinna stanowić zachętę dla badaczy, by zgłębiać i popularyzować wiedzę o męskościach w krajach i kulturach sytuujących się poza globalnym centrum.

43 Zob. postulaty R.W. CONNELL wyrażone w tekście: *Margins staje się centrum: studia nad męskością w perspektywie światowej*. Przeł. A. DZIADEK. „Teksty Drugie” 2015, nr 2.

jącą fikcję przyległości fallusa i penisa (negacji kastracji), a także męskościach, w których tej przyległości brak lub jest ona niepełna. Przy wszystkich różnicach między socjologicznym opisem Connella a psychoanalitycznie oprzyrządowaną perspektywą Silvermana dostrzegamy więcej niż terminologiczną zbieżność w określaniu roli, pozycji i znaczenia męskości zmarginalizowanych (u Silvermana nasiloną do tego stopnia, że termin pojawia się w tytule jej książki). Łącznikiem między męskociami zmarginalizowanymi w ujęciu obu badaczek jest przekonanie o subwersywnym charakterze tych męskoci – męskoci marginalne i podporządkowane zaprzeczają powszechności modelu męskoci hegemonicznych (Connell) i uniwersalności fikcji dominującej (Silverman)⁴⁴. Napięcie między różnymi modelami męskoci ma, trzeba o tym również pamiętać, przebieg historyczny, którego waga szczególnie podkreślana jest w koncepcji Silvermana. Jak ujmuje to Tomasz Tomasiak:

nie istnieje jedna uniwersalna męskość, tylko różne jej warianty, dające się rozpoznać w przekrojach tak diachronicznych, jak i synchronicznych. Można ją postrzegać z punktu widzenia historycznej ewolucji, jak i społecznej stratyfikacji. Jej heterogeniczność jest wynikiem konkretnych, mniej bądź bardziej rozciągniętych w czasie procesów dziejowych, takich jak na przykład zmiana systemu ekonomicznego z feudalnego na kapitalistyczny, dynastyczne i cywilne wojny, pojawienie się miast, nowoczesnej nauki, przemysłu, techniki i technologii, ale zarazem trajektorie (nie jedna, lecz wiele) historii mężczyzn ujawniają swą genealogię w, rozwijanej przez metodologię Fernanda Braudela, perspektywie czasowej długiego trwania (fr. *longue durée*)⁴⁵.

Na przestrzeni XX stulecia obserwujemy w całym świecie Zachodu schyłek męskoci nowoczesnej/-ych jako hegemonicznych, a także głębokie przededefiniowanie samej koncepcji hegemonii. Przyczyny tego zjawiska są złożone. Niewątpliwie jednak akceleracji tego procesu służyły katastrofalne wojny wyniszczające kontynent europejski – historyczne traumy. Parafrazując tytuł jednego z artykułów Connella, w efekcie tych wojen margines staje się centrum⁴⁶ lub – precyzyjniej mówiąc – zanika (a mówiąc ostroż-

44 Taką marginalną męskością jest męskość żydowska. Jej ciekawą charakterystykę zawiera praca Daniela BOYARINA: *Unheroic Conduct. The Rise of Heterosexuality and the Invention of the Jewish Man*. Berkeley, Ca. 1997.

45 T. TOMASIAK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskoci w Polsce* (maszynopis dzięki uprzejmości autora).

46 Na marginesie warto wspomnieć, że inaczej kluczową relację margines – centrum przedstawia Inga Iwasiów. Szczecińska badaczka opisuje jej upłciwienie

niej: zostaje osłabiona) wpisana w tę opozycję hierarchia. Zwięzły opis docelowego, współczesnego – ponowoczesnego – doświadczenia męskości przedstawia Herbert Sussman w konkluzji swojej książki *Masculine Identities. The History and Meanings of Manliness*:

W przeciwieństwie do wojowniczych społeczeństw, które walczyły pod Troją, i inaczej niż miało to miejsce w demokratycznych Atenach, współczesne społeczeństwo nie reprezentuje unitarnej ani nawet hegemonicznej formy męskości. Skrypty męskości i możliwości kształtowania własnego życia przez mężczyzn multiplikują się i przesuwiają z narastającą prędkością. Ruchy emancypacyjne ostatnich lat – czarnych, kobiet, osób homoseksualnych – stanowiły z pewnością ogromne wyzwanie dla tradycyjnej męskości i poczucia wartości osób reprezentujących te konwencjonalne tożsamości. Mimo to jednak ruchy te umożliwiły emancypację samych mężczyzn. Choć istnieją zewnętrzne, jak i zinternalizowane naciski, by poddawać się tradycyjnym rodzajom męskości, pojawił się równocześnie potencjał, wciąż jeszcze nie w pełni wykorzystany, kształtowania nowych form męskości. Jak widzieliśmy, we współczesnym świecie męskie tożsamości niekoniecznie determinowane są przez urodzenie, a raczej mogą być formowane jako świadomy wybór spośród wielu możliwości. Nie mówimy już, że mężczyzna jest czarny, jest gejem, jest Żydem, ale raczej że identyfikuje się jako czarny, gej, Żyd. Męska tożsamość implikuje więc samoidentyfikację. Możliwości się poszerzyły. Męska tożsamość jest dziś, w znacznym stopniu, kwestią wyboru⁴⁷.

Sarmaci, ułani i inni...

Tomasz Tomasik zauważa, że wzorcowy, hegemoniczny, homogeniczny i militarny model polskiej męskości został wypracowany w epoce staropolskiej:

Hegemonia męskości sarmackiej, wspartej na ideałach żołnierskich i ziemiańskich, oznaczała marginalizację w kul-

i charakterystyczne przesunięcie: oto w narracjach wojennych „kobieta jest narratorką marginalną”, lecz „ta marginalność jest o tyle zaskakująca [...], że w pewnym sensie stanowi centrum doświadczenia dwudziestowiecznych wojen, które nie dają się opisać jako hieratycznie zorganizowane pole bitwy”. I. IWAŚIÓW: *Centralna płęć cywila. W: Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*. Red. S. BURYŁA, P. RODAK. Kraków 2006, s. 407.

⁴⁷ H. SUSSMAN: *Masculine Identities. The History and Meanings of Manliness*. Santa Barbara 2012, s. 157–158. Zob. także: E. ANDERSON: *Teoria męskości inkluzywnej*. Przeł. P. SOBOLCZYK. „Teksty Drugie” 2015, nr 2.

turze staropolskiej innych wzorów męskich zachowań, jak chociażby tożsamościową identyfikację z mieszczańskim etosem pracy czy też z zapożyczonym z Francji stylem *préciosité* (w pewnej mierze próbował tego np. Jan Andrzej Morsztyn). W epoce zaborów, kolejnych insurekcji, powstań, konspiracji, represji męskość w Polsce została ściśle powiązana z etosem żołnierskości, bohaterstwa, ofiarności i martyrologii⁴⁸.

I dalej:

Wydaje się, że to właśnie epoka staropolska, a ściślej epoka określana w tradycji anglosaskiej mianem wczesnej nowoczesności (między XV a XVIII wiekiem), była istotnym etapem w dziejach męskości w Polsce. W okresie tym wykształciły się podstawowe męskie habitusy, które, mimo różnych modyfikacji, okazały się nadzwyczaj żywotne i wpisały się – przywołując diagnozę Przemysława Czaplińskiego – w trwający od dwustu lat konflikt między sarmackością a nowoczesnością, między tradycją a modernizacją⁴⁹.

Innymi słowy, w Polsce nie wykształca się typ męskości, którego wykształcenie możliwe było w absolutystycznych społeczeństwach Zachodu, gdzie w okresie od około 1500 do 1700 roku monarchowie konsolidowali władzę, a kultura dworu promowała łagodzenie surowej, agresywnej i potencjalnie groźnej dla władzy męskości rycerskiej. W jej miejsce propagowano wzorce męskości dworskiej, wyrafinowanej, manierycznej, której elementy później zaadaptował „stan trzeci” – burżuazja⁵⁰.

Intuicje słupskiego badacza wydają się słuszne. Zarysowana przezeń sytuacja skutkuje tym, że, jak to ujęła ongiś Maria Janion, „Polska kultura narodowa jest kulturą wybitnie męską. W jej obrazie na plan pierwszy wysuwają się związki homospołeczne, więzi męskiego braterstwa i przyjaźni”⁵¹.

Wiek XIX, a więc stulecie, w którym w krajach kulturowego centrum pozycję hegemoniczną zajmują białe, kapitalistyczne, burżuazyjne i imperialne *modern masculinities*, konserwuje polską męskość w jej hegemonicznym wariantcie jako militarną i układową – i taką ją przedstawia literatura omawianego okresu:

Wojna, a zwłaszcza powstanie, stanowi z natury rzeczy szczególnie traktowany temat literatury polskiej. [...] Tyrteusz stał

48 T. TOMASIK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii...*, s. 16-17.

49 Ibidem.

50 *International Encyclopedia...*, s. 291.

51 M. JANION: *Placz generała. Eseje o wojnie*. Warszawa 1998, s. 27-28.

się wzorem poety, żołnierz – wzorem człowieka [...]. Wytworzył się schemat literacki o niezwyklej sile oddziaływania: nazwijmy go romantycznym westernem ułańskim, tak umocnionym w świadomości potocznej przez *Pieśni Janusza Wincentego Pola*, malarstwo Juliusza Kossaka, a także historyczne pisarstwo Henryka Sienkiewicza, który również mówił o ułanach, jeśli za istotę „ułaństwa” uznamy wojenne i lotne spożycie człowieka i konia⁵².

Można zaryzykować tezę, że okres międzywojnia z jego kultem ułana i legionisty oraz z honorową kodyfikacją Władysława Bożewicza stanowi bezpośrednią kontynuację tradycyjnych militarystycznych wzorców, a nawet ich wzmocnienie – niebagatelną rolę gra tu odzyskanie i utrzymanie państwa w następstwie czynu zbrojnego dla uprawomocnienia militarnych wzorców męskości jako „skutecznych”. Wspaniale ujęła to Zofia Nałkowska w *Romansie Teresy Hennert*, pisząc o „sensualnym dreszczyku monarchicznym” przenikającym społeczne elity: „Jest Polska i wszystko odbywa się jak u innych. Ma się własnych prezydentów i ministrów, własnych senatorów i generałów”⁵³. Ów „sensualny dreszczyk”, niezwykle zapewne przyjemny, sprawia, że do społecznej świadomości z trudem przenika zrozumienie anachronizmu tych hegemonicznych wzorców:

Poczynając od czasów szkolnych, nie mogłem zrozumieć, dlaczego w uzbrojeniu kawalerii pozostawiono tak archaiczną, nieporęczną broń, jaką były lance. [...] Przecież chyba nikt z dowódców kawalerii nie wierzył, że w połowie XX wieku z lancami w garści [...] będziemy szarżować na nowocześnie uzbrojonych przeciwników. Większość oficerów i szeregowych nie cierpiała lancy. Ja również tej broni nie znosiłem, choć dobrze nią władałem⁵⁴.

Wspomnienia Grzegorza Cydzika, oficera 13. Pułku Ułanów Wileńskich, dostarczają znakomitych przykładów na to, jak dominująca fikcja męskości hegemonicznej nie przystaje do zmieniających się warunków społecznej, kulturowej i cywilizacyjnej rzeczywistości. Młody i bystry oficer, z którego wspomnień zaczerpnąłem przytoczony cytat, jest patriotą i zapalonym ułanem, lecz nie pozostaje bezkrytyczny – dostrzega, że doktryna działań kawalerii, którą wbijano mu do głowy w szkole, jest coraz bardziej mityczną projekcją dowództwa kurczowo przywiązanego do starych schematów

52 Ibidem.

53 Z. NAŁKOWSKA: *Romans Teresy Hennert*. Warszawa 1986, s. 67.

54 G. CYDZIK: *Ułani, ułani*. Warszawa 1983, s. 176.

myślowych⁵⁵. Lanca wydaje się znakomitą symboliką tego anachronizmu.

We wrześniu 1939 roku tak ukształtowana męskość zostaje zde-rzona z nowoczesną machiną wojenną hitlerowskich Niemiec. Bardzo szybko ukazuje swoją kompletną niewydolność i anachroniczność w konfrontacji z wymogami – fakt, że ekstremalnymi – wojny nowoczesnej. Literacka dokumentacja tego przełomu jest bardzo bogata. Do najważniejszych ujęć należą *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego, *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego i – może najbardziej nostalgiczna – *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego.

Skutki wojny i okupacji dla literackich sposobów konstruowania męskości są złożone, a nieraz wręcz wewnętrznie sprzeczne. Badacze literatury coraz śmielej podejmują to zagadnienie. Idąc w ślad za ich ustaleniami, wypada powtórzyć, że choć zasadniczo wojna wydaje się podtrzymywać ideał męskości żołnierskiej ogarniającej (taki był postulat „Biuletynu Informacyjnego” AK) całość społeczeństwa⁵⁶, to męskość ta inaczej jednak jest organizowana – już nie wokół postaci ułana, gdyż do tradycyjnych wariantów męskości militarnej: heroicznego, rycerskiego, sarmacko-sienkiewiczowskiego, napoleońskiego, legionowego, ułańskiego, powstańczego, wojna dopisuje żołnierza kampanii wrześniowej, partyzanta, poetę-żołnierza, żołnierza polskiego na frontach drugiej wojny światowej⁵⁷. W ramach obowiązującego militarne-paradygmatu powstają (nigdy niewcielone w życie) postulaty Wacława Bojarskiego czy Andrzeja Trzebińskiego⁵⁸, przełamane tożsamości poetów-żołnierzy (Baczyński, Gajcy)⁵⁹, a bohaterowie *Kamieni na szaniec* dowodzą w konspiracyjnej walce własnej męskości, którą „identyfikują przede wszystkim z rolą żołnierza: bohatera, ofiarne, gotowe do poniesienia ofiary z życia i kultury kłęski”⁶⁰. Niemniej wszystkie te zróżnicowane postawy łączy to, że uprawomocniają one „żołnierską» orientację na walkę, wywodzącą się z pokładów kultury szlachecko-rycerskiej, zaś

55 Ibidem, s. 175.

56 Podają za: P. RÓDĄK: *Wizje kultury pokolenia wojennego*. Wrocław 2000, s. 109.

57 T. TOMASIK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii...*, s. 149–151. Wydaje mi się jednak, że ta ostatnia kategoria jest nieco fałszywa i należałoby raczej mówić o „berlingowcach” i „andersowcach”. Istnieje również „milcząca” kategoria żołnierzy polskich wcielonych do Wehrmachtu.

58 Projektowana i fantazmatyczna męskość Trzebińskiego daleka jest od tradycyjnych polskich ujęć męskości militarnej. Omawiająca ją monografistka wskazuje na zbieżność projektu autora *Aby podnieść różę...* z protofaszystowską wyobraźnią freikorpsowców opisaną przez Klause Theweleita. Zob. E. JANICKA: *Sztuka czy naród. Monografia pisarska Andrzeja Trzebińskiego*. Kraków 2006, s. 213–231.

59 „Powstańcza męskość wciąż czeka na swoje opracowanie” – zauważa Weronika GRZEBALSKA (*Płeć powstania warszawskiego*. Warszawa 2013, s. 21).

60 T. TOMASIK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii...*, s. 225.

»cywilna« orientacja na przetrwanie, której źródeł szukać można w kulturze chłopskiej», jest dezawuowana⁶¹. Sytuacja okupacyjna charakteryzowała się analogicznym do okresu zaborów „osłabieniem tradycyjnej męskości”⁶², przez co – paradoksalnie – wzrosła rola „męskich wspólnot jako przestrzeni osiągnięcia i artykulacji męskości”⁶³ oraz nie udało się „wyrwać świadomości zbiorowej ze szponów patriotycznego frazesu, który powrócił ze wzmożoną siłą w czasie powstania”⁶⁴.

W kontekście szkicowo tu przedstawionych – często w trybie hipotezy – przemian kulturowo hegemonicznej formy męskości nie może dziwić, że trajektoria jej ewolucji w kulturze polskiej tylko w najogólniejszym rysie przypomina tę, z którą mamy do czynienia w świecie Zachodu. Wyliczmy dla porządku pokrótce indywidualne rysy polskiego wariantu hegemonicznej męskości: zakorzenie w ideologii sarmackiej, zawężenie modeli męskości do ich militarnych wariantów i uznanie ich za jedyne pełne i wzorcowe, martyrologiczny kult ofiary, uklasowanie, anachroniczne trzymanie się przednowoczesnych kryteriów męskości, wyrażających się między innymi kultem honoru.

Tak zorganizowana męskość doświadcza, wracam do terminu Kai Silverman, historycznej traumy, która w odniesieniu do cywilizacji krajów kulturowego centrum oznaczała tak głębokie prze-modelowanie hegemonicznych modeli męskości, że dokonuje się swego rodzaju epistemologiczne cięcie – jakkolwiek relacje hegemonii, współpracy, marginalizacji czy podporządkowania wciąż istnieją, to ich realizacja odbywa się w ramach męskości ponowoczesnych – zwięzły opis tej „płynnej” struktury przytoczyłem wcześniej za Herbertem Sussmanem. Ów opis przemian nie jest jednak w żaden sposób wystarczający dla zrozumienia dynamiki transformacji męskości w polskiej przestrzeni kulturowej. *L'exception polonaise* wynika z dwu zasadniczych zmiennych. Po pierwsze, jak już starałem się dowieść, męskość hegemoniczna w warunkach polskich przybrała w historycznym przebiegu bardzo specyficzny kształt; po drugie, instalacja systemu komunistycznego sprawiła, że (powiązane z przemianami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi świata Zachodu) męskości ponowoczesne nie mogły pojawić się i wyartykułować swojej obecności w Polsce w tym samym czasie oraz w taki sam sposób, jak miało to miejsce w krajach Europy Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych.

61 W. GRZEBALSKA: *Płeć powstania warszawskiego...*, s. 28.

62 Ibidem, s. 34.

63 Ibidem. Zob. także rozważania Pawła Rodaka o kluczowej dla pokolenia kategorii „braterstwa”. P. RODAK: *Wizje kultury pokolenia wojennego...*, s. 237–241.

64 Ibidem, s. 30.

Opis tej przemiany jest wciąż dla badaczy polskiej kultury zadaniem do odrobienia. W dalszej i kluczowej części niniejszego szkicu będę starał się odtworzyć tę dynamikę przemian męskości (a przede wszystkim roli literatury i ich literackich ujęć) w ich lokalnym – polskim – kontekście. Mam jednak świadomość, że w zaproponowanym modelu więcej jest hipotez niż pewników – kolejne dopowiedzenia i polemiki mogą znacząco zmodyfikować kształt, jaki staram się mu tu nadać, a treść mojego artykułu niech traktowana będzie przede wszystkim jako zachęta do podjęcia dyskusji.

Antynomie męskości i PRL

Katarzyna Stańczak-Wiślicz zrekonstruowała tużpowojenną sytuację polskich mężczyzn odmalowywaną w ówczesnej prasie kobiecej:

sytuacja wielu polskich rodzin diametralnie się zmieniła. Mężów i ojców fizycznie nie było – albo zginęli, albo jeszcze nie wrócili z obozów bądź zza granicy. Samotność kobiet nie wynikała z wyboru, była konsekwencją wojny. Ci zaś mężczyźni, którzy przebywali w kraju wraz ze swoimi bliskimi, nierzadko utracili przedwojenne zasoby – oszczędności, lokaty finansowe, warsztaty i narzędzia pracy, a co za tym idzie, możliwości zabezpieczenia materialnej egzystencji rodziny. W dodatku – często schorowani, wyniszczeni wojną – zupełnie nie pasowali do tradycyjnej wizji męskości. Lokowali się po stronie przegranych⁶⁵.

Spis powszechny wykazał w 1946 roku ponad dwumilionową przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami. Dysproporcja była olbrzymia i wymagała prowadzenia energicznej polityki populacyjnej:

Wizja mężczyzny, jego roli i powinności była niejednoznaczna. Składały się na to: z jednej strony trwałość tradycyjnych wyobrażeń na temat rodziny, z drugiej – okoliczności historyczne, przede wszystkim skutki wojny i wprowadzenia nowego porządku społecznego. Pierwsze lata powojenne tworzyły specyficzny kontekst dla rozważań na temat roli ojca. Po pierwsze, program odbudowy państwa i budowy nowego społeczeństwa zakładał zrównanie praw kobiet i mężczyzn. Reforma prawa rodzinnego szła w parze z propagandowym wykorzystaniem dyskursu emancypacyjnego. „Kobieta”,

65 K. STAŃCZAK-WIŚLICZ: *Ojcowie nieobecni, ojcowie słabi i przegrani, czyli polska prasa kobieca drugiej połowy lat 40-tych XX w. na temat funkcjonowania mężczyzn w rodzinie*. W: *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*. Red. M. DĄBROWSKA, A. RADOMSKI. Lublin 2010, s. 130.

organ Zarządu Głównego Ligii Kobiet Polskich, głosiła początek epoki pełnego obywatelstwa kobiet. Dla pism kobiecych gwarantem normalności miał być powrót mężczyzn do roli męża i ojca, przezwyciężenie słabości i wojennego chaosu⁶⁶.

Tak strauumatyzowana męskość mogłaby ulegać przemianom zgodnym z ich rytmem w krajach kulturowego centrum, ale wraz z umacnianiem się władzy komunistycznej w Polsce model męskości podlegał, tak jak miało to miejsce w całym bloku wschodnim, polityzacji⁶⁷, która w efekcie przyniosła z sobą wiele lokalnych deformacji. Nowy oficjalny wzorzec męskości zakładał, że obowiązkiem mężczyzny jest wejście wobec kobiety/żony/partnerki w rolę mentora, przewodnika przemiany, jakiej rodzina ma podlegać w ramach wielkiej budowy socjalizmu. Jak zauważa współczesna badaczka, polski mężczyzna w ten sposób „kompensuje sobie własną kastrację i przymus podporządkowania bardziej świadomym i doświadczonym towarzyszom radzieckim”⁶⁸.

W odniesieniu do męskości żołnierskiej należy odnotować, że wojsko ludowe, gdy tylko władza komunistyczna ostatecznie się umocniła, bardzo stanowczo odcięto od tradycji ułańsko-postsarmackiej. Faktem o symbolicznym znaczeniu jest rozwiązanie w 1949 roku wszystkich pułków kawalerii Ludowego Wojska Polskiego i przerwaniu tym samym polskiej tradycji ułańskiej i kawaleryjskiej (do tradycji wrócono w III RP – na przestrzeni lat dziewięćdziesiątych różne jednostki WP zaczęły wracać do tradycji nazewnictwa pułków ułańskich, a w 2000 roku utworzono Szwadron Kawalerii Wojska Polskiego). W tym samym czasie Jerzy Andrzejewski uśmiercił na kartach *Popiołu i diamentu* Maćka Chełmickiego – „zarazonego” wojną reprezentanta pokolenia Kolumbów.

Obserwatora kultury Polski Ludowej zdumiewa fakt, że choć oficjalnie głoszone są hasła pokoju i – przede wszystkim początkowo – internacjonalizmu, to dostrzec można niejako naturalne „ciążenie” ku wzorcom, językowi i modelowi komunikacyjnemu wyrastającym z doświadczenia wojskowego i militarnego – w latach pięćdziesiątych trwa, jak to złośliwie ujmowano, „zaciekle walka o pokój”.

Język militarny wydaje się najbardziej oczywistym kodem komunikacyjnym służącym do porozumiewania się władzy

66 Ibidem.

67 Znakomitą analizę porównawczą modelowania męskości w kontekście losów jeńców wojennych wracających z ZSRR do NRD i RFN przedstawia Frank BIESS w *Men of Reconstruction – The Reconstruction of Men. Returning POWs in East and West Germany, 1945–1955*. In: *Home/Front. The Military, War and Gender in Twentieth-Century Germany*. Eds. K. HAGEMANN, S. SCHULER-SPRINGORUM. Oxford–New York 2002.

68 E. TONIAK: *Olbrzymki. Kobiety i socrealizm*. Kraków 2008, s. 86.

ze społeczeństwem, nawet jeśli ta pierwsza chce formułować ideał męskości oparty na innym systemie wartości. Oto bowiem u progu epoki nawet praca jako regulatywny ideał życia przedstawiana jest w kategoriach militarnych – szczególnie w literaturze socrealizmu.

Pisze badacz problemu:

Jeśli nawet nie werbalizowano tego wprost, to presja obrazów literackich, kinowych, plakatów nie pozostawiała wątpliwości, kto jest prawdziwym mężczyzną; tym, który nie żyje wspomnieniami o partyzanckiej i konspiracyjnej przeszłości, ale mierzy się z terażniejszością w imię lepszej przyszłości. Jego atrybutem staje się już nie nagan i karabin maszynowy, a kielnia i kilof [...]. Co znamienne i nieprzypadkowe, pracę (realizację kolejnych celów i planów) prezentowano w otocze militarystycznej. Niewykluczone, że był to rodzaj ersatzu, namiastki świata okupacyjnej przygody, którego echa pozostały już tylko w warstwie retorycznej. Ale i ta mogła mieć znaczenie dla młodych ludzi uformowanych przez czas konspiracji. By sprostać zasadom walki na nowym froncie, należało niczym żołnierz ćwiczyć wolę zwycięstwa, wiarę w zdolność przekształcania rzeczywistości. Walka o wykonanie planu prowadziła często do ostentacyjnego lekceważenia zdrowia, a niekiedy nawet narażenia życia. Również i w tym wymiarze mogła więc trochę przypominać lata zbrojnej konfrontacji z hitlerowskim najeźdźcą⁶⁹.

Niemniej kod kulturowy „niepogodzonych” również zawiera akcenty militarne, a ich obecność, choć w początkowej fazie Polski Ludowej wynikała ze zubożenia ludności (paczki UNRRA), stała się znakiem antysystemowego buntu:

Militarne akcenty o kontestacyjnym wydźwięku stanowią klamrę spajającą całą modę niezgody na PRL. Warto pamiętać o tym, że nie tylko kończyły tę epokę, ale też ją zaczynały. U zarania, po 1945 roku, triumfy święciły bowiem kurtki wojskowe w kolorze khaki, które trafiały do kraju w paczkach pomocowych UNRRA. Ich uzupełnieniem były zielonkawe swetry i torby brezentowe z wojskowymi znakami, drukowanymi lub naszywanymi. No i oczywiście obiekt westchnień wszystkich mężczyzn między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia – tzw. oficerki. I choć w takich strojach gusta-

69 S. BURYŁA: „Prawdziwi” mężczyźni. O prozie socrealizmu i jej kontynuatorach. Tekst w niniejszym numerze „Śląskich Studiów Polonistycznych”.

wali przed wszystkim mężczyźni, to zdarzało się je nosić także kobietom⁷⁰.

Poucżąca może być dla nas lektura *Pamiętników inwalidów wojennych* (Warszawa 1971). Opublikowane w zbiorze pamiętniki są pokłosiem konkursu rozpisanego przez MON – w książce pojawiły się oczywiście prace wyselekcjonowane i, przy całej różnorodności opisywanych losów, tym, co w nich odnajdziemy, jest przede wszystkim realizacja pożądanego przez władze schematu. Oto jak on wygląda: w zdecydowanej większości spośród osiemnastu zamieszczonych w zbiorze pamiętników obszernie referuje się czas walki (często jest to krótki epizod – odniesione rany eliminują bowiem pamiętnikarza z czynnego udziału w działaniach zbrojnych), natomiast niewiele miejsca poświęca się dwudziestu pięciu latom życia w powojennej Polsce. Istotne w tych „pokojowych” fragmentach jest głównie to, że inwalidzi mogą podejmować w niej pracę zawodową i społeczną, która postrzegana zostaje jako realizacja ideałów, w imię których prowadzona była walka, a często jako jej bezpośrednie przedłużenie⁷¹. Związek między walką kiedyś a pracą dziś był w tej formacji i w tym pokoleniu mocno eksponowany.

I choć wraz z załamaniem się projektu socrealistycznego nie było możliwe organizowanie masowej wyobraźni wokół idei pracy jako walki, to wciąż czyniono starania, by tak się stało, by pracę i walkę spojć w jedno. W powszechnym użyciu są na przestrzeni całej właściwie epoki pojęcia „żołnierskiego trudu” lub też „żołnierskiego czynu” (jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych odcinek gierkówki między Częstochową a Piotrkowem Trybunalskim nazwano „trasą czynu żołnierskiego”). Intencja stosowania takich pojęć jest raczej oczywista: rozmywiają one opozycję między walką (która staje się pracą) i pracą (która staje się walką), a więc także między szlachetnymi *bellatores* i pracowitymi *laboratores* – między Panami i Chamami. Walka i praca (odbudowa) sankcjonują dominację pokolenia wojennego, ale w siódmej dekadzie XX stulecia ich potencjał legitymizacyjny zdaje się wyczerpywać. Nabrzmiewa konflikt, którego istotę prześmiewczo ukazał jeden z naczelnych „szyderców” – Janusz Głowacki, który taką oto perorę wkłada w usta zatroskanego o los syna ojca głównego bohatera pochodzącej z 1966 roku *Wirówki nonsensu*:

należy gdzieś się zaczepić konkretnie, nie żadne ryczałty. Zaczepić i potem też cierpliwie, inteligentnie. Na nerwowo i bez planu do niczego nie dojdiesz, jak na froncie [...]. Wtedy

70 P. SARZYŃSKI: *Moda drugiego obiegu*. „Polityka” 2016, nr 6 (3045), s. 87.

71 *Pamiętniki inwalidów wojennych*. Red. H. GAWORSKI. Warszawa 1971.

na froncie [...], kiedy dostawałem krzyż, trzeba było też leżeć cierpliwie, podczołgać się potem i wyskoczyć naprzód⁷².

Wszystkie te obserwacje pozwalają postawić hipotezę, że choć kultura PRL nie wytworzyła konkretnego typu/figury męskości militarnej w pozycji dominującej na wzór tego, czym dla kultury międzywojnia był ułan/legionista, to jednak pożądana z punktu widzenia polityki władz forma męskości wciąż była związana – na różne sposoby – z doświadczeniem militarnym (wojennym i wojskowym). Mężczyźni, którzy mieli je za sobą, zajmowali uprzywilejowaną pozycję społeczną. Męskość militarna jako męskość hegemoniczna wraz z przypisaną jej dominującą fikcją pełnej przyległości penisa i fallusa ma więc w powojennej Polsce charakter niejako rozproszony, ale w tym rozproszeniu doświadczenie wojskowe/wojenne stanowi doświadczenie centralne dla jej ukonstytuowania.

Męskość militarna nie może obyć się bez figury wroga, wobec którego istnienie tej męskości jest uzasadniane. W przypadku Polski Ludowej efekt jest synergiczny, bo wytwarzanie figury obcego/wroga było w gruncie rzeczy jedynym mechanizmem konstruowania wspólnoty i budowania godności, jakim dysponowała oficjalna kultura⁷³. Polska doby gomułkowskiej nie mogła odwołać się do głębszych pokładów historycznych i wypracowanych w nich tożsamości, gdyż „Gomułka był szczerze przekonany, że anarchiczne dziedzictwo szlacheckie zgubiło nie tylko szlachecką Polskę, lecz również Polskę burżuazyjną i poważnie zagraża Polsce Ludowej”⁷⁴. Równocześnie zaś „największą klęskę rewolucyjną inżynieria [komunizmu – W.Ś.] poniosła jednak w sferze narodowej tożsamości. Nie udało się jej przemodelować, z Polaków uczynić przekonanych internacjonalistów”⁷⁵, a odrzucenie tradycji rewolucyjnej pod każdą postacią było powszechne⁷⁶. Toteż władza mniej więcej od wyborów do Sejmu z 1961 roku szukała porozumienia z narodem poprzez język nacjonalizmu⁷⁷. Przy czym jednak doktrynalnie dopuszczalny nacjonalizm przybierał formę antyniemieckości (i mniej oficjalnie – antysemityzmu). Więc w pewnym sensie Gomułce i partii na rękę była ideologia „partyzantów” skupionych wokół Mieczysława Moczara⁷⁸, a „partyzanci”, których głównym

72 J. GŁOWACKI: *Wirówka nonsensu*. Warszawa 1969, s. 71.

73 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 102.

74 M. ZAREMBA: *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*. Warszawa 2001, s. 265.

75 *Ibidem*, s. 273.

76 *Ibidem*.

77 *Ibidem*, s. 300–301.

78 Marcin Zaremba, którego tokiem myślenia tu podążam, stawia taką właśnie hipotezę, choć inni badacze wskazują na konfliktogenność frakcji „partyzantów”. *Ibidem*, s. 290.

ideologiem był pułkownik Zbigniew Załuski, posiadali dość jasną politykę ustanowienia męskości militarnej jako męskości hegemonicznej: „Partyzanci podkreślali swoją przynależność w okresie okupacji do Armii Ludowej, własną, kombatancką przeszłość, półoficjalnie przeciwstawiając biografiami tych działaczy partyjnych, którzy wojnę spędzili w Związku Radzieckim, tylko temu zawdzięczali późniejsze znaczenie polityczne i władzę w Polsce”⁷⁹.

Tak potrzebnym ideowym spoiwem w Polsce lat sześćdziesiątych jest Niemiec – kultura Polski Ludowej organizowała męskosc wokół rytuału walki z Niemcem w literaturze, filmie, publicystyce, edukacji szkolnej, polityce historycznej etc. Skierowanie całej uwagi na „odwiecznego” wroga miało neutralizować/wygasać antyradzieckość i rusofobię jako dość powszechne wśród Polaków postawy⁸⁰. Takie kanalizowanie społecznych wzorców automatycznie uprzywilejowywało mężczyzn, którzy to doświadczenie walki mieli za sobą. Mieczysław Moczar jako motto swych *Barw walki* (powieść była lekturą szkolną w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, szybko doczekała się ekranizacji i cieszyła się ogromną i w dużej mierze autentyczną popularnością czytelniczą) wybiera cytat z Władysława Gomułki: „Powstałiśmy dla walki i wyrosłiśmy z walki z okupantem niemieckim”⁸¹. Słowa towarzysza Władysława pierwotnie opisywały genezę PPR i jej zbrojnego ramienia – Gwardii Ludowej, ale użyte przez Moczara (lub osobę będącą rzeczywistym autorem *Barw walki*) wydają się zwięźle formułować ideał edukacji obywatelskiej gomułkowskiej Polski⁸².

Lata sześćdziesiąte to czas dramatycznego poszukiwania dostępu do mas – narracji, którymi można do nich przemówić, wspólnego mianownika kultur przynoszonych przez masy, podstaw, na których można by oprzeć porozumienie, tożsamościowych tendencji przejawianych przez rozmaite grupy, wreszcie możliwych filiacji z kulturą elitarną⁸³.

Walka z niemieckim okupantem zdawała się dostarczać niezbędnego kodu porozumienia, a bezpośredni udział w niej uprawomoc-

79 Ibidem, s. 287.

80 Ibidem, s. 304.

81 M. MOCZAR: *Barwy walki*. Warszawa 1972, s. 6.

82 O propagandowym wykorzystaniu mitu odwiecznej nienawiści polsko-niemieckiej pisze Andrzej OSĘKA w artykule *Adenauer von Jungingen, czyli jak komuniści pod Grunwaldem walczyli?* „Wyborcza.pl”. http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105226,8147408,Adenauer_von_Jungingen__czyli_jak_komunisci_pod_Grunwaldem.html [dostęp: 4.02.2015].

83 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 74.

niał władzę, jak i jej przedstawiciele w ich społecznej i kulturowej hegemonii. Ustabilizowanie tego układu stało się ważnym zadaniem w epoce, *nomen omen*, małej stabilizacji, gdyż w tej dekadzie pojawiają się niebezpieczne tendencje kwestionujące ów porządek, a wynikające choćby z kwestii demograficznych – wchodzenia w dorosłość powojennych polskich *baby boomers*, odrzucających doświadczenie wojenne jako sposób legitymizowania społecznych wpływów pokolenia wojennego i poszukujących własnego, oderwanego od doświadczenia wojny, uprawomocnienia.

Najgłośniejszy chyba literacki wyraz politycznych założeń epoki odnaleźć można w mocno forsowanych przez ówczesne władze: *Dancingu w kwaterze Hitlera* i *Raporcie z Monachium* Andrzeja Brychta, w których „bananowa” postawa młodzieży nie dość czujnie reagującej na niemieckie zagrożenie jest jednoznacznie potępiana, a ideał życia młodego pokolenia ma zasadzać się na kulturowaniu pamięci wojennej. Warto przytoczyć rozmowę narratora *Raportu...* z jednym z niemieckich studentów:

– Powtórzmy trzydziesty dziewiąty rok. Na takich samych zasadach. My bez Ameryki. Wy bez Sowietów. Broń konwencjonalna. Nie byłoby obrony Westerplatte. Nie byłoby obrony Warszawy. W ciągu dwudziestu czterech godzin leżelibyście na łopatkach.

Ściska moją rękę, jakby chciał zmiażdżyć mi palce. Patrzę na jego rozpaloną do czerwoności twarz [...]. Chwytam go drugą ręką, ściskam aż syczy z bólu, i mówię spokojnie w pijaną, bandycką mordę:

– Spróbujcie. Nam wystarczy dwanaście godzin, żeby wam przegryźć gardła⁸⁴.

Echa konfliktu między „partyzantami” a „szydercami” są w literaturze bardzo liczne. Rozpatrzmy tylko dwa głośne w swoim czasie przykłady – oto w *Senniku współczesnym* (1963) Tadeusza Konwickiego pojawia się Partyzant, który swoim wojennym inwalidztwem próbuje grać jak erotycznym wabikiem – niestety kikuty męszczyzny nie robią wrażenia na potencjalnej partnerce i Partyzant zostaje wzgardzony i odrzucony. Natomiast Stanisław Dygat w *Dworcu w Monachium* (1974) rekonstruuje sytuację kryzysu polskiej męskości, która z jednej strony ma być bojowo wzmożona, z drugiej jednak uwikłana jest w pozostającą na granicy masochizmu martyrologię: „Obraz Polaka cierpiącego, poddanego niemieckiej przemocy, wrósł tak głęboko w polską mentalność, że stał się niemal archetypem, jednym z zasadniczych elementów narodo-

84 A. BRYCHT: *Raport z Monachium*. Warszawa 1967, s. 61.

wej tożsamości. [...] był w programach szkolnych i propagandzie partyjnej w symbolicznych przedstawieniach (pomnikach) i tak modnej wówczas publicystyce poświęconej wojnie i okupacji”⁸⁵. Bohater powieści Dygata, wychowany w duchu antyniemieckim, doznaje kompletnego rozregulowania w momencie, gdy antagonizm ulega osłabieniu lub – wręcz – zanika, a Niemiec nie sytuuje się w pozycji oprawcy:

większość mężczyzn za okupacji bardzo skrycie, i dla usprawiedliwienia ich można powiedzieć: teoretycznie, pragnęła przespać się z jakąś Niemką (szczyt marzeń – w mundurze), a potem sprać ją po pysku. Mężczyźni bardzo delikatni, subtelni i nieśmiali też. Może ci nawet bardziej od innych. Dawało(by) to jakąś rekompensatę patriotyczno-erotyczną [...]. Sama myśl, samo pobudzenie wyobraźni w tym kierunku już sprawiało ulgę. Najpierw zerznąć i w ten sposób zelżyć, sponiewierać i znieważać hitlerowską Rzeszę, a potem sprać po pysku i osiągnąć tym satysfakcję erotyczną.

Tak było wtedy. A dziś? Mój Boże! Takie piękne, urocze, ponętne dziewczyny z NRF i NRD przyjeżdżają na przykład na Festiwal Piosenki do Sopotu (dawniej Zoppot – Freistadt Danzig), tak pięknie, uroczo brzmi ich niemczyzna, a przecież nie są w stanie wzbudzić w nas tego oszalałego ognia pożądania i namiętności, co pierwsza lepsza paskudna na gębie i koślawa ździra w hitlerowskim mundurze na ulicy okupowanej Warszawy⁸⁶.

Żołnierze przeciw cywilom, cywile przeciw żołnierzom

Kodyfikacją pożądanych wzorców zajął się Zbigniew Żałuski – eseista w mundurze pisał „przeciw literaturze, by zrównoważyć jej społeczne wpływy, szczególnie wpływ na młodzież”⁸⁷. Żałuski jawi się jako „późny syn” tych myślicieli dwudziestolecia, którzy próbowali pokonać antynomię słowa i czynu, głosząc heroizm nowych czasów⁸⁸, które również scharakteryzować można poprzez schemat walki:

ofiarność i odwaga, poczucie obowiązku społecznego i ideałość, stanowiące przecież motor postępowania walczących

85 M. ZAREMBA: *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 332.

86 S. DYGAT: *Dworzec w Monachium*. W: IDEM: *Karnawał*. Warszawa 1974.

87 M. PIWIŃSKA: *Legenda romantyczna i szydery*. Warszawa 1973, s. 246.

88 Przemysław Czaplinski uważa, że Żałuski świetnie wpisałby się swą publicystyką w polityczny projekt IV RP lub – obecnie – „dobrej zmiany”. P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*

o wolność pokoleń, są potrzebne dzisiaj Polsce i Polakom w walce z bezwładem i egoizmem, tępotą i nieodpowiedzialnością, w walce o rewolucyjne, cywilizacyjno-techniczne i kulturalne socjalistyczne przeobrażenie ojczyzny⁸⁹.

Propozycje Załuskiego wywołują żywiołowy sprzeciw nawet wśród partyjnych publicystów. Marta Piwińska dostrzega w spo-
rze głębszy sens:

Szkoda jednak, że niezwykłość polskiej historii znów zostaje ukazana kosztem polskiej literatury, teatru, filmu, sztuki – współczesnej i romantycznej, bo obie potępia Załuski za fałsze. Historia wyniesiona zostaje (nie po raz pierwszy) na moralny piedestał kosztem kultury i przeciwstawiona inteligencko-artystycznym kłamstwom, jakby to były dwie historie i dwie Polski, tym razem obce sobie nie klasowo, lecz etycznie: Polska „słów” egzaltowanych lub ironicznym, Konradów lub Piszczyków (fałszywa) oraz patriotyczna, skromna, prosta a bohaterska Polska „czynu” – przeważnie żołnierskiego. Kto zaś etykę żołnierską odrzuca, uderza tym samym w Polskę, tę prawdziwą⁹⁰.

Ujmując konflikt z punktu widzenia kategorii męskości, możemy chyba zaryzykować twierdzenie, że literatura postrzegana jest przez Załuskiego dwojako: po pierwsze, jako przestrzeń pewnych spetryfikowanych „idealizacji” nieadekwatnie odzwierciedlających „żołnierski trud”, po drugie zaś – i jest to prerogatywa literatury współczesnej – jako przestrzeń eksperymentu i poszerzania pola możliwości formowania męskości poza historycznie zdeterminowanym kodem odpowiednich zachowań; natomiast historia, a właściwie ówczesna „polityka historyczna” – tak jak ją postrzega Załuski – wyraża niezwykle zawężone (i coraz bardziej anachroniczne) zrównanie męskości z żołnierskością⁹¹ (w literaturze i publicystyce literackiej postulatorami takiego ujęcia byli w mniejszym lub większym stopniu między innymi Władysław Machajek, Jan Gerhard, Roman Bratny, Wojciech Żukrowski). Marta Piwińska czuje się w obowiązku przypomnieć, że to właśnie postawy szydercze, a przynajmniej ich elementy w pokoleniu twórców wojen-

89 Z. ZAŁUSKI: *Siedem polskich grzechów głównych i inne polemiki. Nieśmieszne igraszki*. Warszawa 1973, s. 8.

90 M. PIWIŃSKA: *Legenda romantyczna i szydery...*, s. 246.

91 Komentujący książkę Załuskiego Czaplinski pisze: „Nie definiując związków tradycji militarnej z resztą naszej historii, Załuski mógł sugerować, że pisze o polskości *tout court*, choć w istocie preparował księgę militarnych przewag, bohaterstwa i poświęcenia”. P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 76.

nych (Gajcy, Trzebiński), pozwoliły na sformułowanie programu walki podziemnej:

Oczywiście w „filozofii śmiechu”, w wyborze humoru, często czarnego, wyrażał się normalny opór psychologiczny wobec grozy okupacji, a także pewna młodzięzowa poza na dojrzałość, styl opanowany, „męski” do granic nonszalancji, przeciwieństwo stylu egzaltowanego i sentymentalnego. Wzory osobowe i ten „życiowy styl” z pewnością wpływały na wybór wzorów literackich⁹².

Militarystyczne organizowanie męskości skutkowało wytworzeniem ostrego i aksjologicznie jasno określonego binaryzmu: żołnierskie – cywilne, i zanikiem wszelkich innych dystynkcji: „dzieje polskiego oręża stawały się legitymizacją PRL – komentuje koncepcje Załuskiego Czapliński – państwa, jak mogli domyślać się czytelnicy, wywalczonego zbrojnie przez spadkobierców dawnego wojska”⁹³. Potwierdzeniem tego, że aparat propagandowy nastawiony był na zamazywanie innych dystynkcji i wskazywanie ciągłości wojskowych tradycji jako wynikających z „odwiecznej” racji stanu, niech będzie to, co w popularnonaukowym literaturoznawczym opracowaniu jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych pisano:

Zaślubiny z Morzem Bałtyckim stały się zaślubinami Ludowego Wojska Polskiego z łańcuchem najzaszczytniejszych i najgodniejszych tradycji rycerskich w tysiącletniej historii oręża polskiego. Potwierdziła to ustanowiona w 1945 r. Odznaka Grunwaldzka, ujmująca w lapidarnym skrócie męstwo jednego pokroju: „Grunwald 1410 – Berlin 1945”. Bo dla miłości ojczyzny nie istnieją przestrzeń ani czas. Różne bronie służyły Bolesławowym czy Jagiełłowym wojom i żołnierzom I Armii Wojska Polskiego, ale jednakże przyświecały im cele⁹⁴.

Tendencja deprecjonowania „cywilności” spotyka się ze zdecydowanym oporem. Ma on charakter bardzo rozproszony i wielopostaciowy. Jedną z odsłon tego konfliktu wartości jest spór o bohater-szczyznę (który sam w sobie ma złożoną dynamikę), inną twórczość takich pisarzy jak Witold Gombrowicz, opisujący w *Pornografii* Siemiana, któremu „skończyła się odwaga”, Sławomir Mrożek (*Śmierć*

92 M. PIWIŃSKA: *Legenda romantyczna i szyderycy...*, s. 251.

93 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 76.

94 J. KAPUŚCIK, W. PODGÓRSKI: *Tradycje żołnierskie literatury polskiej*. Wrocław 1978, s. 8.

porucznika), Stanisław Dygat czy Miron Białoszewski. Męskość militarna przestaje być w tej twórczości wzorcem, a staje się swego rodzaju antymodelem, wokół którego koncentruje się wyobraźnia literatów i filmowców. Jeśli Dygat i – to moje dorozumienie – także Gombrowicz mieszczą się w ramach „antysystemu” literatury, gdyż naczelnym środkiem ich wyrazu jest groteska i parodia demystyfikująca „system”⁹⁵, to Miron Białoszewski tworzy nową jakość (za jej twórców uznaje Janion także Tadeusza Borowskiego, Leopolda Buczkowskiego i Jana Józefa Szczepańskiego). *Pamiętnik Białoszewskiego* to najdoskonalszy i najbardziej konsekwentny przykład „cywilnej polskiej prozy o wojnie”⁹⁶, przeciwstawiającej się sytuacji „pożarcia konkretności przez mit”, co ma miejsce „w polskiej świadomości społecznej i w polskiej prozie, połączonych z sobą więzami wzajemnych projekcji”⁹⁷.

Przywoływany przeze mnie szkic Marii Janion poświęcony, przynajmniej po części, Białoszewskiemu sam w sobie wydaje się ważnym elementem w procesie odchodzenia od męskości militarnej, która na przestrzeni kolejnych afer i sporów: o Borowskiego, o *Trans-Atlantyk*, o Mrożka, o polską szkołę filmową, o Białoszewskiego i *Do piachu* Różewicza, przeradzał się coraz bardziej w spór tego, „co ma być”, z tym, „co jest”. Tomy takie jak IBL-owska *Literatura wobec wojny i okupacji* czy Tomasz Szaroty *Okupowanej Warszawy dzień powszedni* legitymizowały naukowym imprimatur „cywilność”, prowokując przy okazji mobilizację militarystycznych „brązowników”. W związku z tym pierwszym tomem pisano nawet o *Trzeciej śmierci Kolumbów*. Jak wspomina Janion, „Autor »Ekranu« zarzucał mi, że swoim pisaniem o Białoszewskim naruszyłam 52 paragraf Konstytucji, który mówi o obowiązkach obrony ojczyzny”⁹⁸.

W stronę męskości ponowoczesnej?

O twórczości pokolenia 1920 pisze Tomasz Tomasik jako o historii przemian okaleczonej przez wojnę męskości⁹⁹. Dostrzega różne jej trajektorie – wszystkie one jednak mieściłyby się w opisie Janion jako wyrażające wartości „antysystemu”. Na przykład dla Leopolda Tyrmanda jest to modelowanie męskości na wzór kinowych idoli, którzy prezentowali „męskość twardą, trochę cyniczną, choć podsztytą skrywaną potrzebą uczuć”¹⁰⁰; dla Romana Bratnego wzorcem

95 Wracam do rozważań o systemie i antysystemie prowadzonych przez Marię Janion.

96 Cyt. za: M. JANION: *Płacz generała...*, s. 139.

97 Ibidem, s. 68.

98 Ibidem, s. 352.

99 T. TOMASIK: *Męskość – wojna – literatura...*, s. 325.

100 Należałoby tu wspomnieć o Marku Hłasce, który w podobny sposób traktował ówczesne kinowe wzorce. Na kinową inspirację wzorcami męskości wskazywał

jest Hemingway, Zbigniew Herbert rozwija model męskości, który można umownie nazwać ironicznym (będę jeszcze o nim pisał dalej), Tadeusz Różewicz szuka „oczyszczenia przez łzy”, Jan Józef Szczepański odwołuje się do postaw conradowskich. Wszyscy jednak wymienieni przez słupskiego badacza twórcy próbują definiować męskość według jasnych i określonych wzorów mniej lub bardziej bezpośrednio zakorzenionych w przeszłości.

Model męskości „twardej” i niechętniej kobiecości dosyć powszechny jest wśród pisarzy nieco młodszych. Godne zastanowienia jest pytanie o kult brutalności w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, którego wyznawcy (Marek Hłasko, Ireneusz Iredyński, Roman Śliwonik, Andrzej Brycht, Marek Nowakowski) najczęściej wojnę przeżyli jako dzieci. Twórcy pokolenia „Współczesności” odrzucają oficjalną kulturę i tradycję, zarówno tę niepodległościową, jak i tę, którą forsuje ówczesna władza. Jeśliby szukać prefiguracji eksponowanego przez nich cynizmu, trzeba by zapewne wskazać Tadeusza Borowskiego¹⁰¹. Wyrazem ich buntu jest fascynacja życiem środowisk kulturowo peryferyjnych i akceptacja – często brutalnych – norm w nich panujących. To o nich, „niegrzecznych chłopcach”, Marek Piwowski pisał: „coś, co nazwałbym kultem dla fizycznej sprawności, jest to typowe dla całej grupy [...]. Odczuwają jakiś respekt dla siły, dla mięśni, trenują kulturystykę, pozują na brutalnych »rozrabiaczy«, zachłystują się dosłownie opowiadając sceny z westernów, opowiadają o wycieczkach znanych im chuliganów, uwielbiają ostrych, bijących się ciągle na zabawach chłopaków”¹⁰², a portretując pisarza Bernarda we *Wniebowstąpieniu*, Konwicki tak rekonstruuje ówczesną „metodę twórczą”: trzeba pisać „po męsku, całą prawdę spod jaj [...] bez picu”¹⁰³. Postulowany przez tę generację model (antymodel?) męskości również wydaje się mieć nostalgiczny charakter – ocalenie „twardego” rdzenia męskości i gloryfikacja więzi homospołecznych (na przykład *Następny do raju* Hłaski) odbywa się kosztem mizoginicznego

też Andrzej SZCZYPIORSKI (*Z notatnika stanu wojennego*. Poznań 1989, s. 116). To charakterystyczne przesunięcie można, jak sądzę, rozpatrywać na dwu płaszczyznach. Po pierwsze – mamy do czynienia z przemodelowaniem kultury, w ramach którego literatura ustępuje prymatu kinu jako głównemu narzędziu szerzenia dominujących ideologii, a po drugie – postaci „importowanych” modeli męskości zdają się zajmować miejsce wzorców w momencie, gdy dotychczasowy porządek normatywny i hegemoniczny drążony jest coraz powszechniej odczuwanym kryzysem.

¹⁰¹ O sposobie konstruowania „twardego mężczyzny” w prozie Borowskiego pisze Bożena KARWOWSKA w pracy: *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*. Kraków 2009, s. 109.

¹⁰² Cyt. za: A. CHOJNOWSKI: *Sceny ukryte z życia pisarza. Tajemnice Andrzeja Brychta*. „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 3, s. 119.

¹⁰³ T. KONWICKI: *Wniebowstąpienie*. Warszawa 1967, s. 141.

poniżenia kobiety i wszystkiego, co kobiece. Ciało i jego fizyczna sprawność, a także przemoc wobec kobiet stają się ostatnią instancją w ratowaniu zagrożonej męskości¹⁰⁴.

Na tle tych różnorakich i – przynajmniej częściowo – pokoleniowo naznaczonych konceptualizacji męskości *Tristan 1946* Marii Kuncewiczowej (1967) jest powieścią tyleż wyjątkową, co w swej wyjątkowości niedocenioną. Być może dlatego, że niezrozumiana, bo i nie mieści się ona, moim zdaniem, w ramach tego, co Maria Janion nazywa antysystemem, a męskość okazuje się w niej nader plastycznym projektem. Co więcej, męskość opowiadana jest w niej nie jako kategoria zawarta w tekście *implicite*, lecz *explicite* – męskość jest samym jądrem powieści (losy powieściowego Michała, choć wpisane w mit Tristana, stanowią literacką repetycję losów syna pisarki – Witolda). Powieść Kuncewiczowej nie jest jedyną, która dotyczy „historycznej traumy”, na przykład literatura tak zwanych rozrachunków inteligenckich (Stanisław Dygat, Kazimierz Brandys, Stefan Kisielewski, Paweł Hertz) także da się odczytywać w związku z rozpadem „dominującej fikcji” męskiej podmiotowości. W podobnym kontekście można zresztą umieścić i takie arcydzieło jak *Trans-Atlantyk*. Co decyduje zatem, że w moim opisie uprzywilejowuję właśnie powieść Kuncewiczowej? Otóż Kuncewiczowa jako jedyna stawia w powieści kwestię męskości i jej przemian jako kwestię kluczową – robi to w sposób analogiczny do (po)wojennych amerykańskich filmów, które omawia w swojej książce Kaja Silverman, czyniąc z nich ilustrację doświadczenia „historycznej traumy”. Powieść nie jest rozrachunkiem z sanacją, nie jest emigracyjną groteską, na bok odsuwa rozpalające innych dyskusje o polskim „romantycznym” charakterze. Już tytuł powieści zderza realia mitologiczne i mitologicznie zuniwersalizowaną postać mężczyzny („Tristan”) z bardzo konkretnym, sytuowanym jako tużpowojenny, czasem historycznym („1946”). Ta specyficzna oksymoroniczność tytułu służy Kuncewiczowej do wyrażenia głównego „ideowego” założenia powieści: że oto mamy do czynienia z zupełnie nową sytuacją kulturową i że mity konstytuujące naszą kulturę musimy opowiedzieć sobie na nowo lub – to program minimum – przypisać im nowe znaczenia, a męskość

104 Badania socjologiczne dowodzą, że mężczyźni pozbawieni społecznej pozycji hegemonicznej często odwołują się do przemocy fizycznej i jej kultu jako oznak „męskości”. Zob. np.: Ch. GROES-GREEN: *Hegemonic and Subordinated Masculinities: Class, Violence and Sexual Performance among Young Mozambican Men*. „Nordic Journal of African Studies” 2009, vol. 18, no. 4. Kryzys normatywny męskości generacji Hłaski i Iredyńskiego jest ciekawym tematem badawczym do podjęcia. Można postawić hipotezę, że modelowanie męskości, z jakim mamy do czynienia w ich przypadku, wiąże się z sytuacją powojenną i istnieją pewne analogie między „męskim fantazjowaniem” Hłaski i Brychta a „męskimi fantazjami” freikorpsowców i ich następców.

jest właśnie takim mitem: podstawowe mity kultury składają się na konstelację zjawisk tworzących „fikcję dominującą”, są jej uprąmocnieniem i służą jej „naturalizacji”.

Piotr Sobolczyk dostrzegł w polskiej powojennej literaturze istotną tendencję do „subwersji mitów”¹⁰⁵, w ramach której tacy pisarze, jak Jerzy Andrzejewski, Julian Strykowski czy Witold Gombrowicz, rewindykują wielkie mity Zachodu z perspektywy męskiego homoseksualizmu (Sobolczyk mówi nawet, niezbyt elegancko, o „mitach zgejonych”¹⁰⁶). W koncepcji Sobolczyka tej rewindykacji dokonuje homoseksualny i męski autor, toteż badacz nie uwzględnia w swoim zestawieniu Kuncewiczowej – pisarka jest wszak „heteryczką” i kobietą, dodatkowo zainteresowaną męskością normatywną. Nie będzie jednak nadużyciem, jeśli zwrócimy uwagę, że „mityczna struktura” opowiadanych w powieści wydarzeń zostaje „podpowiedziana” bohaterom, a w pierwszym rzędzie matce Tristana, przez jej sąsiadkę „starą Lesbę”¹⁰⁷.

Tezy Sobolczyka wskazują na pewną prawidłowość, lecz w zasadzie autor *Queerowych subwersji* rozumie je dość wąsko – nie dość queerowo, chciałoby się powiedzieć. Jeśli zaś rozumieć queer(owość) nie tyle jako synonim homoseksualności, ile jako nieufność wobec „dominujących fikcji” porządku płciowego, to *Tristan 1946* jest jak najbardziej „queerowo subwersywnym” odczytaniem mitu. Fakt zaproponowania go przez lesbijkę umykał interpretatorom przypisującym odczytanie instancji autorskiej, a to przecież fundamentalna różnica: lesbijka jest postacią nienormatywną, patrząc „z ukosa”, lepiej rozpoznaje fikcyjność „dominującej fikcji” i związanego z nią układu heteropatriarchalnych relacji społecznych. Zdarzenia powieściowe opowiadane są też z – równouprawnionej – perspektywy postaci homoseksualnej. Głos homoseksualisty Feliksa Okońskiego jest równorzędny z innymi i, co znamienne, to w jego usta pisarka wsadza najostrejszą krytykę męskości sanacyjnej jako opresyjnej, brutalnej, antyintelektualnej, butnej i histrionicznej. Dopuszczenie do głosu tak „nienormatywnej” postaci (i nie jest to heterogeniczny Gonzalo!) samo w sobie jest dowodem rozszczelnienia, jakie dokonało się w spetryfikowanych hierarchiach „fikcji dominującej”.

Bohater powieści Michał Gaszyński należy do pokolenia 1920. Wychowywany jest surowo przez ojca, eksponowaną postać w polityce sanacyjnej, „romantyka i Sarmatę”. Ojciec kształtuje Michała na swój obraz i podobieństwo, ale wybuch wojny przerywa ten proces edukacyjny, chłopiec trafia do partyzantki, a potem w dwa

105 Zob. rozdział *Subwersje mitów* w książce P. SOBOLCZYKA: *Queerowe subwersje. Polska literatura homotekstualna i zmiana społeczna*. Warszawa 2015.

106 Zob. *ibidem*, s. 265.

107 M. KUNCEWICZOWA: *Tristan 1946*. Warszawa 1946, s. 315.

miejsca graniczne: do warszawskich kanałów w trakcie powstania, wreszcie – do niemieckiego obozu. Po wojnie Michał wyjeżdża do przebywającej w Kornwalii matki. Podejmuje próbę społecznej reintegracji (studia architektoniczne, związek), ale nie udaje mu się to – zostaje przestępcą i wyrzutkiem społecznym. Jedyne dostępne dla niego zajęcie to praca na wysypisku śmieci (przypomnijmy, że rówieśnik Michała w kraju – Maciek Chełmicki – ginie w ekranizacji powieści na śmietniku). W końcu bohater postanawia skorzystać z okazji i wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Odnosi tam sukces (ślub z milionerką, sukcesy w prowadzeniu firmy), ale równocześnie podejmuje próbę resuscytacji przedwojennego modelu męskości, ku któremu wychowywał go ojciec. Staje się właścicielem stadniny i więcej czasu poświęca koniom niż małżeństwu. Patrząc jednak na jego męskość *toutes proportions gardées*, dostrzegamy, że nie jest ona w żaden sposób tożsama z ułańską „fikcją dominującą”, jak ongiś w Polsce. W przedwojennej Rzeczypospolitej bowiem „weterani wierzyli w swoją gwiazdę. Wielka wojna pochwyliła ich w żelazne tryby jako bohaterów smarkaczy bez państwa i wypuściła obywatelami niepodległej Polski. Zmarły wódz, strateg, głowa państwa, nigdy nie przestał być litewskim panem: powierzał się naturze, bardziej ufając koniom niż maszynom, uczuciom niż rachubie”¹⁰⁸; w Ameryce natomiast „tych, co wolą zwierzęta od maszyn, zmusza się, aby romans z przyrodą uprawiali jako emeryci albo jako absurdalni atleci, kupujący sobie kłopoty wiejskiego gentlemana za cenę cyrkowych wysiłków w businessie”¹⁰⁹.

Michał, jeśli można to tak wyrazić, odgrywa „dominującą fikcję” na własne potrzeby. Ma pełną świadomość jej umowności, ograniczeń i „nie-naturalności”. To, co robi, nie jest aktem performatywnej i kompulsywnej repetycji określonego zestawu praktyk kulturowych utwierdzających „dominującą fikcję” w całej uniwersalności jej funkcjonowania; raczej mamy tu do czynienia z aktem świadomej stylizacji, spektaklem odgrywanym przed samym sobą, ułańskim dragiem – chciałoby się powiedzieć. Trzeba również pamiętać, że realizacja konserwatywnych pragnień Michała (Witolda) możliwa jest jedynie w ramach kwitnącego porządku kapitalistycznego¹¹⁰. Nie wpisuje się ona w jakąś spetryfikowaną hierarchię. To, co będzie odtworzone, można bowiem nazwać „fikcją partykularną”. Będzie ona funkcjonować raczej jako symulakrum, cytat, kołaż, gra, katalogowy wybór, rekonstrukcja, zabawa, spektakl męskości. To wszystko sprawi, że męskość ta będzie miała, mimo wszystko, pono-

108 M. KUNCEWICZOWA: *Klucze*. Warszawa 1989, s. 15.

109 M. KUNCEWICZOWA: *Natura*. Warszawa 1976, s. 80.

110 Czy postępowanie Michała-Witolda w Ameryce nie przypomina nam nieco losów Zygmunta Haupta, gdy i ten znalazł się za oceanem?

woczesny charakter w sensie, jaki przytaczałem za Herbertem Sussmanem.

Powieść Kuncewiczowej w swoim czasie nie mogła być zrozumiana przez krytykę, a tym bardziej przez czytelników w sposób, jaki tutaj zarysowałem. Doświadczenie, które opisywała pisarka, nie było doświadczeniem powszechnym, a świadectwa recepcyjne dość wyraźnie dowodzą, że odbiorcy uważali przedstawione przez pisarkę realia za zbyt egzotyczne i obce ich własnemu doświadczeniu¹¹¹. Scentralizowany projekt kulturowo-społeczny PRL z trudem tylko godził się na jakąkolwiek heterotopię, a siła wytworzonego „systemu” sprawiała, że reakcje inne niż tworzenie lustrzanego i szyderczego „antysystemu” były automatycznie marginalizowane.

Kolumbowie, ich córki i synowie

Dyskusja o historii, o tradycji, o kulturze stawała się w warunkach cenzury kryptodyskusją polityczną¹¹². Strony tej dyskusji zostały, przynajmniej przez Załuskiego, jasno zdefiniowane – po jednej jest (młoda) inteligencja, po drugiej wszyscy ci, którzy czynem (także, a nawet głównie zbrojnym) ustanawiali nowy porządek¹¹³. Choć z dzisiejszej perspektywy to raczej nazwiska szyderców konstytuują kanon polskiej kultury drugiej połowy XX wieku, to „jednak wiele wskazuje na to, że fałszywą monetę wzięto za prawdziwą, że zastępczy rynek narodowych idei zaczął funkcjonować”¹¹⁴, czego przykładem recepcja takich filmów, jak *Hubal*, czy bestsellersowość wielokrotnie wznawianych i szeroko omawianych esejów Załuskiego.

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i w latach lat siedemdziesiątych kultura popularna PRL zaczyna intensywnie dystrybuować wzorzec męskości sarmackiej, na przykład poprzez ekranizacje *Popiołów*, *Pana Wołodyjowskiego*, *Potopu*. Przemysław Czapliński w swojej interpretacji tego zjawiska, którego apogeum przypadało na kolejną dekadę, mówi o „chochole sarmackiej glorii” jako „tradycji wynalezionej” społeczeństwa, które, poddane gwałtownej

111 Szczegółowy przegląd stanowisk recenzenckich zawiera: A. SZALAĞAN: *Maria Kuncewiczowa. Monografia dokumentacyjna 1895–1989*. Warszawa 1995, s. 273–285.

112 A. WERNER: *Polskie, arcy-polskie*. Warszawa 2011, s. 207.

113 W szkicu *Twój brat* – zbir Załuski żali się, że on i jego komilitones pomijani są w pamięci społecznej: „Twój brat. Mój brat. Może ojciec. Ci z rocznika 1918, których wojna zastała w szeregach. Ci z rocznika 1926, ostatniego poborowego rocznika II Wojny Światowej. Co prawda, niektórych nazwano pięknie Kolumbami. Ale tylko niektórych. Nie tych: twego brata, mego brata. Mnie”. Z. ZAŁUSKI: *Twój brat* – zbir. W: IDEM: *Siedem polskich grzechów głównych...*, s. 411. O „obrzeżach mitu” Kolumbów interesująco pisze Sławomir BURYŁA w szkicu: *Pokolenie Kolumbów – na obrzeżach mitu*. W: *Pokolenie 1920. Szkice do portretu zbiorowego*. Red. M. BOLIŃSKA, J. DETKA, M. WÓJCIK. Kielce 2012.

114 A. WERNER: *Polskie, arcy-polskie...*, s. 208.

modernizacji po wojnie, znalazło się w stanie zupełniej anomii – miazgi¹¹⁵. Lata siedemdziesiąte to także czas politycznej *detente*. Po podpisaniu porozumienia z rządem RFN w sprawie granicy na Odrze i Nysie coraz trudniej było wokół tego wroga ogniskować społeczne emocje. Być może ta polityczna zmiana stanowiła jedną z przesłanek skutkujących „wynalezieniem” sarmatyzmu jako narzędzia tworzącego wspólnotę? Na potwierdzenie tej hipotezy można przywołać wypowiedzi członka BP KC PZPR Jana Szydłaka, który w rozmowie z Mieczysławem Rakowskim wyrażał obawy co do możliwości integrowania narodu po politycznym pojednaniu z Niemcami¹¹⁶.

Projekt „plebejskiego sarmatyzmu” nie akcentował zanedo cech męskości militarnej, chodziło raczej, jak to ujmuje Jan Edmund Osmańczyk, aby „cały lud został nobilitowany”¹¹⁷. Choć nie można zaprzeczyć, że wiele cech etosu sarmackiego zbieżnych jest z tym, co określa męskość militarną, to wydaje się, że „sarmatyzm plebejski” został zorganizowany nie tyle jako militarny, ile raczej jako „odpowiedź na kryzys zbiorowej tożsamości i równocześnie korzystny dla władzy projekt jedności”¹¹⁸ w ramach tego, co Osmańczyk w cytowanej już pracy nazywa patetycznie *Republica Polonorum*. Wartością dodaną projektu jest jego, niejako automatyczna, hegemoniczna pozycja, a raczej jej symulakrum¹¹⁹. Przytoczmy na potwierdzenie tych słów wywód Osmańczyka: „I pamiętajmy przy tym – mówię to z całą powagą dumnego śląskiego plebeja – że w Polsce Ludowej *noblesse oblige*. Powszechna nobilitacja zobowiązuje wszystkich bez wyjątku Polaków”¹²⁰. Trzeba podkreślić, że w realiach Polski Ludowej, która była wszak chybioną, lecz mimo to nowoczesną formacją, męskość (post)sarmacka odnalazła się – potwierdza to fakt jej związania z rewolucją Solidarności¹²¹ – jako przynajmniej częściowo opozycyjna względem męskości żołnierskiej i postulowanej przez oficjalną kulturę lat siedemdziesiątych męskości, którą umownie nazwać można technokratyczną¹²². Męskość żołnierską – związaną hasłem „żołnier-

115 Zob. P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 87–92.

116 M.F. RAKOWSKI: *Dzienniki polityczne 1969–1971*. Warszawa 2001, s. 12–13.

117 E.J. OSMAŃCZYK: *Rzeczpospolita Polaków...*, s. 129.

118 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 90.

119 Jako próbę jej rzeczywistego ukonstytuowania można uznać – twierdzi Czaplinski – rewolucję Solidarności, ów „bunt sarmackich mas”.

120 E.J. OSMAŃCZYK: *Rzeczpospolita Polaków...*, s. 131.

121 Tak przynajmniej sprawę przedstawia Przemysław Czaplinski.

122 Wielokrotnie już cytowany Marcin Zaremba zauważa, że w przemówieniach Edwarda Gierka tematyka wojenno-partyzancka propagandowo się już zużyła (M. ZAREMBA: *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 363), a społeczeństwo konsolidować się miało wokół wielkich budów, wśród których uprzywilejowane miejsce miała odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie (ibidem, s. 358).

skiego trudu” – wyznacza dość swoisty zestaw cech. Owo charakterystyczne dla epoki pojęcie „żołnierskiego trudu”, o którym już wspominałem, niesie z sobą jeszcze jedno niezwykle doniosłe znaczenie. Otóż zaświadcza ono, że w Polsce Ludowej dokonało się to, co na Zachodzie miało miejsce znacznie wcześniej (w drugiej połowie XIX wieku) i co w odniesieniu do tamtych właśnie realiów Raewyn Connell opisuje jako efekt powiązania ekonomii, technologii i wojskowości:

Przemoc została połączona z racjonalnością, biurokratycznymi technikami organizacji i ciągłym postępem technicznym w przemyśle zbrojeniowym i transporcie. Siły zbrojne zostały zreorganizowane tak, by poddać je kontroli sztabu generalnego będącego centrum wiedzy technicznej¹²³.

Męskość żołniersko-militarna powiązana zostaje z propanstwowymi tendencjami modernizacyjnymi (i być może także z postulowaną tu przeze mnie „męskością technokratyczną”), natomiast „plebejski sarmatyzm” zaczyna coraz wyraźniej ujawniać swoje konserwatywne, antymodernizacyjne i antypaństwowe oblicze.

Nie należy wszakże wyciągać mylnych wniosków, że męskość żołnierska koniecznie musi być elementem dominującej ideologii państwowej i/lub koniecznie musi być zafiksowana na figurze Niemca jako wroga, wokół którego należy się organizować. Sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana i zniuansowana. Spójrzmy na skomplikowanie trajektorii męskości, przywołując dwa charakterystyczne przykłady odwracające opisaną dynamikę i komplikujące jej obraz.

Niezupełną przyległość męskości żołnierskiej i ideologii państwowej możemy zobaczyć w twórczości Tadeusza Konwickiego. Stanowisko pisarza wobec PRL w latach siedemdziesiątych było dość jednoznacznie krytyczne, równocześnie jego przedwojenne wychowanie, partyzancka przeszłość i potrzeba utrzymywania pokoleniowych więzi homospołecznych sytuują go na pozycji krytyka powojennych norm społecznych jako „niemęskich”. Konwicki jest apologetą męskiej, żołnierskiej „twardości”¹²⁴ i przeciwnikiem systemu.

Praca jako nakaz patriotyzmu zastąpić miała ideał walki, o czym *explicito* mówił I Sekretarz w przemówieniu na VII Plenum 28 listopada 1972 (ibidem, s. 365). Dodać należy, że wśród propagowanych wzorów osobowych były postaci takie jak Mikołaj Kopernik, Kazimierz Wielki i Mirośław Hermaszewski, nie zaś rycerze, powstańcy czy zdobywcy.

123 R.W. CONNELL: *Masculinities...*, s. 192.

124 Najlepiej ujmuje te aporie męskości w tekstach Konwickiego Agnieszka WRÓBEL w szkicu „Rozhistetyzowany swoją niemocą” – męskość w twórczości Tadeusza Konwickiego (na podstawie „Sennika współczesnego”). „Teksty Drugie” 2015, nr 2. Zob. także: K. ZECHENTER: „Prawdziwi mężczyźni” – honor i erotyka w twórczości Tade-

Odwrotnego przykładu dostarcza twórczość Wilhelma Macha, pisarza wszak politycznie zaangażowanego w PRL, który w *Agnieszce, córce Kolumba* (powieść nagradzana w latach sześćdziesiątych i bezwzględnie ekranizowana) urządza spektakl genderowo i pokoleniowo usankcjonowanego pożegnania z męskością militarną. Jest ono w powieści przedstawiane jako niewątpliwy sukces cywilizacyjny Polski Ludowej. Sołtys Bałcz, bohater powstałej w 1964 roku powieści, co prawda nie trafia na wysypisko śmieci, jak Chełmicki czy Michał Kuncewiczowej, ale broni się przed powojennym „cywilnym” porządkiem poprzez stworzenie sobie enklawy pseudopartyzanckiej rzeczywistości w odciętej od świata przez rozlewiska wsi Chrobrzyczki. Bałcz odtwarza „dominującą fikcję”, dzierżąc niemal absolutną władzę we wsi, ale i ona musi skruszeć. Początkiem jej końca jest wizyta tytułowej Agnieszki – nauczycielki skierowanej do miejscowej szkoły. Bohaterka rozpoczyna walkę o autorytet z Bałczem. Bałcz (nieprzypadkowe foniczne skojarzenie z generałem Barczem Juliusza Kadena-Bandrowskiego) do rywalizacji z kobietą jest zupełnie nieprzygotowany i koniec końców ją przegrywa. Agnieszka zaprowadzi we wsi porządek nowoczesności (na przykład obcinając ostatnie kołtuny). W ostatnich scenach filmu (w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego) zrealizowanego na podstawie powieści Bałcz samotnie opuszcza swoją wieś. Scena ma charakter niezwykle patetyczny – oto żołnierz w bryczesach (odgrywany przez „męskiego” aktora – Leona Niemczyka) wsiada do łodzi i niczym bóg z nordyckiej mitologii kieruje się w stronę wschodzącego słońca, by wkrótce zniknąć za horyzontem. Patos patosem, ale Bałcz jest odpadem/trupem, musi ustąpić miejsca nowemu ładowi¹²⁵.

Męskość ironiczna?

Etyczny horyzont przemian społeczno-politycznych w powojennej Polsce uchwycił na początku lat osiemdziesiątych Adam Michnik w swojej słynnej rozprawie o dziejach honoru w Polsce¹²⁶. Jak wia-

usza Konwckiego. W: *Kompleks Konwicki. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w dniach 27–29 października przez Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ oraz Wydział Polonistyki UJ*. Red. A. FIUT et al. Kraków 2010, s. 213–224; A. SZCZEPAŃSKA: *My, mężczyźni. Relacje homospołeczne w sylwach Tadeusza Konwickiego*. W: *Kompleks Konwicki...*

¹²⁵ Powieść Macha i film Chęcińskiego stały się obiektem napaści ZAŁUSKIEGO w szkicu *Twój brat – zbir...*

¹²⁶ A. MICHNIK: *Z dziejów honoru w Polsce (wypisy więzienne)*. Warszawa 1991. Piotr Śliwiński wymienia książkę Michnika pośród innych ważnych tomów eseistycznych konstytuujących wzorce myślenia opozycyjnego, dopatrując się „ujednoliczenia ich wymowy w funkcji wzorca inteligenckiej postawy”. P. CZAPLIŃSKI, P. ŚLIWIŃSKI: *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*. Kraków 1999, s. 94. Zob. także: L. BURSKA: *Znowu w okopach*. W: *Sporne sprawy polskiej literatury współczesnej*. Red. A. BRODZKA, L. BURSKA. Warszawa 1998, s. 59.

domo, Michnik zdolność honorową przypisuje nielicznej garstce intelektualistów (Henryk Elzenberg, Hanna Malewska, Jan Józef Szczepański) i to ich postawa jest dla niego postawą wzorcową. Z punktu widzenia naszych rozważań najbardziej interesujące jest to, co Michnik miał do powiedzenia o Zbigniewie Herbercie, poecie, którego roli w budowaniu kontradyskursu władzy (a zarazem, co postaram się dalej ukazać, kontradyskursu męskości militarnej) nie można przecenić. Zdaniem Michnika, w poezji Herberta ujawnia się propozycja etyki świeckiej, konkurencyjnej wobec propozycji oporu, jakie niepokodzonemu z kształtem ustrojowym Polski proponował ówczesny Kościół. Diagnozy Herberta są realistyczne: „W totalitarnej codzienności nie ma miejsca na antycznych bohaterów i średniowiecznych rycerzy, na wielkie słowa i heroiczne czyny – jest wyniszczająca lichota i szara proza biografii ludzkich odartych z sensu”¹²⁷. Pytanie brzmi więc, jak w takich warunkach ocalić taką wartość jak honor: „Jak w takim świecie być Hektorem, strażnikiem pamięci zabitych przyjaciół i podeptanych rycerskich cnót?”¹²⁸. Właściwą postawą jest w tej sytuacji, podpowiada Herbert, ironia. Poprzez ironiczność „wyszydza on rzeczywistość, ale i siebie, swoje marzenia, bierze w ironiczny nawias”¹²⁹. Wydaje się zatem, że w obrębie twórczości autora *Raportu z obłąkanego miasta* toczy się jego własny „spór o bohaterstyczynę”. Oto na przykład w jednym z najsłynniejszych jego wierszy *Dlaczego klasycy* przedmiotem tej ironii jest militarna męskość; męskość ta – możemy wyczytać u Herberta – pozostaje dziś pustą kulturową formułą, w którą wpisano zupełnie niemęskie zachowania, takie jak skomlenie, próżność, unikanie odpowiedzialności:

Generałowie ostatnich wojen
Jeśli zdarzy się podobna afera
Skomlą na kolanach przed potomnością
Zachwalają swoje bohaterstwo
I niewinność

Oskarżają podwładnych
Zawistnych kolegów
Nieprzyjazne wiatry¹³⁰

Bohaterem lirycznym Herberta, który „nieraz już konfrontował wybrany przez siebie etos rycerski z realiami ustrojów totalitar-

127 A. MICHNIK: *Z dziejów honoru w Polsce...*, s. 204.

128 Ibidem.

129 Ibidem.

130 Cyt. za: ibidem, s. 208.

nych”, nie jest Roland, lecz Pan Cogito¹³¹. W innym omawianym przez Michnika wierszu (*Deszcz*) brat podmiotu lirycznego reprezentuje męskość zarażoną wojną, ale jest to męskość historyczna i szaleńcza: dotknięta amnezją, glosolalią, rozkrzyczana, historyczna. Rodzi się pytanie: czy to w ogóle jest męskość? W gruncie rzeczy bowiem jej działania cechuje jałowość: „do utraty oddechu / podrywał z ziemi poległych kolegów / Rolanda Feliksiaka Hannibala”¹³². Herbert, poszukując innego języka dla wyrażenia wartości wierności, honoru, patriotyzmu, męskiej sprawczości, dostrzega (wciąż referuję Michnika), że męskość „brata” (*nota bene* motyw skłóconych braci często będzie powracał w liryce stanu wojennego) i język, którym mężczyzna się wyraża (krzyk, szloch, wielosłowie), funkcjonalizuje się, gdy, jak brzmi ostatnia strofa, brat „wolno obracał się w pomnik”, a więc dokonuje się uoficjalnienie męskości w ramach obowiązującej ideologii. W tych ramach męskość będzie dogmatem zakłamującym rzeczywistość i rzeczywistą niemoc, którą widzi tylko, dzięki intymnej perspektywie oglądu, podmiot liryczny wiersza. W tym obrazie męskość militarna jest pustym, pozbawionym desygnatu znakiem kulturowym służącym politycznemu interesowi hegemonów czyniących z niej symboliczne narzędzie własnej dominacji.

Te dwa rodzaje męskości, ironiczno-tragiczna i militarno-hegemoniczna, reprezentowane są przez Hamleta i Fortynbrasa¹³³:

Fortynbrasa i jego ludzie dzierżą miecz i wagę. Oni wygrają [...]. Taka bowiem jest struktura świata, że nie Hamleci sprawują w nim władzę. W imię jakich przeto racji opowiadać się warto po stronie Hamletów, po stronie słabych i przegrywających? Bowiem to oni właśnie – zdaje się odpowiadać na to pytanie poeta – wzbogacają świat ludzki w takie wartości jak honor, wierność, prawda. Tych wartości, jakże ulotnych i kruchych, nie sposób zredukować do żadnych politycznych programów i choć w starciu z polityką to one z reguły przegrywają, to jednak bez podejmowania stale walki w ich obrońnię życie utraciłoby sens¹³⁴.

131 Ibidem, s. 217.

132 Cyt. za: ibidem.

133 Z punktu widzenia badań nad męskością *Tren Fortynbrasa* zanalizował Tomasz TOMASIK: „Jak mężczyzna z mężczyzną”. *Dyskurs męskości w „Trenie Fortynbrasa” Zbigniewa Herberta*. „Teksty Drugie” 2013, nr 5. Na marginesie tego tekstu warto zauważyć, że w żaden sposób nie wyczerpuje on problematyki męskości militarnej w liryce Herberta, a temat ten zasługuje na oddzielne potraktowanie.

134 A. MICHNIK: *Z dziejów honoru w Polsce...*, s. 226.

Stan wojenny męskości

W „sarmatyzmie plebejskim” wytwarzano nową tożsamość, przede wszystkim męską, było to jednak „sienkiewiczowskie symulakrum”¹³⁵, gdyż, tu oddają głos Agnieszce Graff, „komuna – ta wiedźma! Ta dziwka – wysłała go (Polaka) na emigrację wewnętrzną, z Prawdziwego Mężczyzny robiąc działkowicza, majsterkowicza, pantoflarza”¹³⁶, a „wykastrowany Mężczyzna mógł działać politycznie, ale to oznaczało służalczość, karierowiczostwo, konformizm, upodlenie ostateczne”¹³⁷. Dekada gierkowska to okres bardzo wyraźnego kryzysu definicyjnego męskości: zajęcie eksponowanej pozycji hegemonicznej na płaszczyźnie społecznej (na przykład objęcie eksponowanego stanowiska) oznaczało zrzeczenie się pozycji męskości hegemonicznej, natomiast marginalizacja społeczna w łonie systemu automatycznie dodawała męskości¹³⁸. Tadeusz Konwicki daje wyraz tego kryzysu w wielu fragmentach *Kalendarza i klepsydry* (1976). Diagnoza pisarza jest bezlitosna. Jeśli uwierzyć tej diagnozie, to należałoby uznać, że „sarmatyzm plebejski” stanowił obietnicę bez pokrycia. Niemożliwość jej dotrzymania skutkowałą dramatycznym rozziwem między tym, co jest, a tym, co być powinno: „Ciałka mamy dziecinne, rączki niemowlęce, serduszka dziewczęce, główki uczniowskie, członeczki jak odpustowe gwizdawki, ale dusze, dusze nasze, to dusze wielkich greckich wojowników, hiszpańskich konkwistadorów, moskiewskich carów”¹³⁹. Przekładając pisarskie odczucia na język Silverman, możemy powiedzieć, że w tej dekadzie rozpada się spajająca męskość fikcja dominująca: mężczyźni mają penisy, ale nie mają dostępu do fallusa, który uprawomocniałby ich hegemonię. Jego odzyskanie staje się palącym nakazem chwili.

Z ducha egalitarnego (i fantazmatycznego) sarmatyzmu zrodził się obiecujący odzyskanie męskiej sprawczości ruch Solidarności z jego – wyliczam za Czaplińskim – wiecowym demokratyzmem, męskocentryzmem, kultem maryjnym, negacją polityczności, wybiórczym tradycjonalizmem i regionalizmem¹⁴⁰. Polak „za sprawą »Solidarności« mógł się na powrót przeobrazić w mężczyznę”¹⁴¹ – odzyskać fikcję dominującą w całym jej sarmackim uwikłaniu.

135 Elitarnym i dość przewrotnym odwołaniem do tradycji sienkiewiczowskiej była książka Jacka Łukasiewicza *Zagłoba w piekle*, która powstała – jak przypuszcza Czapliński – jako odpowiedź na „niedobre implikacje” publikacji Żałuskiego. P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 171.

136 A. GRAFF: *Świat bez kobiet*. Wyd. 2. Warszawa 2011, s. 35.

137 Ibidem.

138 Tendencja ta nawiązała się jeszcze w latach osiemdziesiątych. Zob. szczere i wywołujące wówczas skandal wypowiedzi Władysława Frasyniuka w *Konspirze* – zob. M. ŁOPIŃSKI, M. WILK, M. MOSKIT: *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*. Gdańsk 1989, s. 198.

139 T. KONWICKI: *Kalendarz i klepsydra*. Warszawa 1976, s. 114.

140 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s. 180–181.

141 A. GRAFF: *Świat bez kobiet...*, s. 36.

Słynny napis na bramie stoczni „konstytuował podmiot walki jako podmiot prawdziwie męski...”¹⁴², a „Solidarność» była wielkim męskim rytuałem przejścia, dzięki któremu skryształizowała się tożsamość mężczyzny-polityka”¹⁴³, „sama demokracja ukonstytuowała się już jawnie i realnie, a nie tylko w sferze symboli – jako męski świat”¹⁴⁴. Dodajmy, że ta nowa tożsamość, nazwana przez Graff tożsamością „mężczyzny-polityka” (wolałbym mówić o „mężczyźnie-obywatelu”), może zająć pozycję hegemoniczną po zwolnieniu jej na skutek kompromitacji „mężczyzny militarnej”.

Tytułem uzupełnienia należy wspomnieć, że zastanawiający się nad tym samym fenomenem, co Czapliński i Graff, Adam Zagajewski dochodzi do zgoła odmiennych wniosków. Według niego, to nie „egalitarny sarmatyzm” kształtuje ruch Solidarności, a przeciwnie – praca „szyderyców” (jeśli uznać, że pokolenie „młodych neokonserwatystów piszących ciekawe artykuły”, do którego odnosi się Zagajewski, to uczniowie i czytelnicy tych „szyderyców”). W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, uważa Zagajewski, zmieniła się definicja odwagi i bohaterstwa. Dotychczasowe ich rozumienie – monopolizowane przez „pułkowników” – straciło moc:

Znacznie wcześniej, gdy toczyła się dyskusja o tzw. bohaterszczyźnie, po stronie bohaterstwa opowiadał się pułkownik Załuski. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych, gdy trzeba było sporo odwagi, by żyć ryzykownie, nikt nie nawiązywał do tamtej polemiki, ale tym razem sytuacja zmieniła się zasadniczo, pułkownicy i generałowie wojska i policji nie mieli już monopolu na historię ojczyzny¹⁴⁵.

Wnikliwa analiza pokazałaby zapewne, że i „Sarmaci”, i „szyderycy” mają prawo przypisywać sobie współtworzenie solidarnościowego zrywu. Abstrahując bowiem od kwestii geopolitycznych i gospodarczych, w płaszczyźnie społecznej i w kulturze pod koniec lat siedemdziesiątych doszło do zrównania potencjałów, szyderycy się umocnili, „pułkownicy” osłabli.

Pożegnaniem, być może ostatecznym, z ideologią męskości militarnej był stan wojenny i tworzona w nim literatura. Toczący się od połowy lat pięćdziesiątych przez lata sześćdziesiąte aż po początek lat siedemdziesiątych „spór o bohaterszczyznę” można opisać jako spór rywalizujących koncepcji męskości o hegemonię – jednej mocno zmilitaryzowanej i drugiej, którą roboczo i wielce umow-

¹⁴² Ibidem, s. 37.

¹⁴³ Ibidem, s. 38.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 42. Zob. także: S. PENN: *Sekret „Solidarności”. Kobiety, które pokonały komunizm w Polsce*. Przeł. M. ANTOSIEWICZ. Warszawa 2014.

¹⁴⁵ A. ZAGAJEWSKI: *Solidarność i samotność*. Warszawa 2002, s. 11.

nie nazwać można cywilno-pokojową (adekwatnego języka do jej artykulacji dostarczyła poezja Herberta i jego Pan Cogito). Przedstawiciele pokolenia 1920, które bierze w tym sporze aktywny udział, wydają się – jako ostatni wychowywani w kulcie munduru – odczuwać konieczność opowiedzenia się wobec wzorca militarne go po stronie jego apologetów lub prześmiewców¹⁴⁶. Stan wojenny to ostatni akord tego sporu. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zrąb WRON tworzyli generałowie urodzeni między 1920 a 1926 rokiem – ostatnim rocznikiem powołanym pod broń w czasie wojny. Jeśli oddalimy się nieco od politycznego kontekstu tamtych dni, zobaczymy, że w stanie wojennym z męskością militarną stało się mniej więcej to samo, co działo się z etosem męskości wojskowej w USA podczas wojny w Wietnamie. Etos ten został odrzucony, a w konsekwencji przestał być punktem odniesienia dla formowania męskich tożsamości, zarówno w literaturze, jak i w życiu społecznym.

Wydaje się, że można przedstawić kilka lirycznych strategii odnoszenia się do męskości militarnej w liryce stanu wojennego¹⁴⁷. Po pierwsze, autorzy, ci znani i ci anonimowi, w twórczości własnej lub kontrafakturach podnoszą kwestię stawiania wojska przeciw narodowi – „brata przeciw bratu”, demonstrując dramatyczny rozpad ideału wojskowego jako ucieleśnienia ducha narodowego. Po drugie – teksty liryczne ukazujące się wówczas w drugim obiegu kładą nacisk na wynikające ze strachu posłuszeństwo wobec przełożonych, przeciwstawiając je etyce wierności ideałom jako wzorcowi postępowania (w ramach tej wierności wielu bohaterów podziemia przeżywa rozłąkę z rodziną, ukrywa się bądź jest internowanych, co może zostać zinterpretowane jako odpowiednik wojskowego „mechanizmu rozłączenia”). Trzecim z kolei toposem literatury tamtego okresu jest uznanie, że „stan wojenny” jest „wojną na niby”, a więc uniemożliwia dokonywanie bohaterских czynów (nie zawiera w sobie „obietnicy męskości”)¹⁴⁸. Sytuacja „wojny na niby” niesie dla żołnierskości i męskości wojskowej poważne konsekwencje – przede wszystkim żołnierze są infantylni, ich postawa nie przysparza im chwały, lecz jest powodem do wstydu. Żołnierz stanu wojennego – jak głosi złośliwa kontrafaktura popularnej piosenki zespołu No To Co – „Wiele przemilczy zupełnie / choć służba była nielekka / Gdy z bronią nabitą, w hełmie / Grzebał po damskich torebkach”¹⁴⁹.

146 Zob. T. TOMASIK: *Męskość „okaleczona” w twórczości poetów pokolenia wojennego*. W: *Pokolenie 1920...*, s. 45–46.

147 Piszę o nich szczegółowo w poświęconym liryce stanu wojennego artykule *Demilitaryzacja polskiej męskości* (przyjęty do druku – „Pamiętnik Literacki”).

148 T. TOMASIK: *Męskość – wojna – literatura...*, s. 26.

149 *Żołnierz dziewczynie nie składamie*. W: *Poezja stanu wojennego. Antologia wierszy, piosenek, kontrafaktur, parafraz i fraszek*. Wybór i oprac. A. SKOCZEK. Kraków 2014, s. 446–447.

Męskość militarna jako forma męskości hegemonicznej nie jest, wbrew pozorom, zbiorem określonych cech, gdyż jako taka stanowi – pouczają badacze męskości – system relacyjny¹⁵⁰, toteż przy zmianie układu relacji oczywisty zdawałoby się związek między służbą wojskową, męskością a pełnią praw obywatelskich może ulec rozluźnieniu lub nawet zerwaniu.

Służba żołnierska przedstawiana jest jako męska rzecz. Jako taka wymaga „męskich” cech takich jak siła fizyczna, przedsiębiorczość, wytrzymałość, zdolność do stosowania przemocy i, w przypadku oficerów, stanowczość, sprawność techniczna, umiejętność logicznego i strategicznego myślenia. Jako taka była ważną dla konstytuowania się męskości praktyką społeczną. Ale tradycyjnie „kobiece” cechy takie jak całkowite posłuszeństwo i podporządkowanie autorytetowi, umiejętność skupienia się na detalach odzieżowych, zdolność do niekończącego się powtarzania wciąż tych samych ćwiczeń, które wyróżniają niższe szarże, są bagatelizowane lub traktowane jako neutralne płciowo (choć utwierdzają podporządkowany status szeregowców). [...] zasadniczo służba wojskowa zmusza ludzi do pełnienia nadzwyczaj biernych ról, wymaga rezygnacji z indywidualnego sprawstwa, znoszenia upokorzeń i bezmyślnego podporządkowania rozkazom¹⁵¹.

Wybuch stanu wojennego oznacza niezwykle gwałtowną zmianę systemu relacji, w których te „neutralne” cechy szeregowego żołnierza, a zarazem atrybuty męskości militarnej, wybijają się na plan pierwszy i odbierane są jako co najmniej niemęskie. Skorelowana z nimi męskość militarna traci swój społeczny status i przypisywaną jej wcześniej właściwość „produkcji” hegemonii. Żołnierze stają się ofiarami „odmężnienia”, a to stanowi narzędzie kontroli podporządkowania mężczyzn wzorcom męskości hegemonicznej – odstępstwa od niej są stygmatyzowane jako niemęskie: infantylne lub feminizujące. Faktyczne „odmężnienie” etosu żołnierskiego, z jakim mamy do czynienia w zapisach stanu wojennego, jest więc – przypomnijmy – dowodem na głęboką przemianę dominujących wzorców męskości. Wypada powtórzyć w tym miejscu za Connell, że „męskość hegemoniczna ucieleśnia »obecnie akceptowaną« strategię. Gdy warunki obrony patriarchy zmieniają się, podstawy

150 „Pośród nieustannego jej kwestionowania i konieczności walki męskość hegemoniczna – referuje Charlotte Hopper – zmienia się w taki sposób, by odnaleźć się wśród zestawu dowolnych cech, które mogą okazać się przydatne dla zdobycia i utrzymania władzy”. Ch. HOPPER: *Manly States. Masculinities, International Relations and Gender Politics*. New York 2001, s. 60–61.

151 Ibidem, s. 47–48.

dominacji określonego rodzaju męskości erodują. Nowe grupy mają okazję zmierzyć się ze starymi rozwiązaniami i skonstruować nową hegemonię¹⁵².

W literackich zapisach stanu wojennego charakterystyczny nurt stanowią teksty będące „listami do syna” (Tomasz Jastrun, Jan Polkowski). Nawet jeden z rozdziałów podziemnej antologii *Na skrzyżowaniu Azji i Europy. Wiersze polskie 1980–1984* jest tak zatytułowany. Poeci chętnie i często zwracają się do swoich dzieci-synów. To podkreślanie patrylinearności wydaje się interesujące w kontekście przesunięcia w obszarze męskości hegemonicznej tym bardziej, że, jak zauważa Maria Janion, w polskiej kulturze „najważniejszym wzorem osobowym jest matka i syn – nie matka i córka, lecz matka i syn. Matka-Polska może znaczyć nieuznawanie autorytetu ojcowskiego i uosabiać typ polskiego patriotyzmu nacechowanego uczuciowością, zmysłowością – nie w sensie erotyki, ale pewnego antyintelektualizmu, który ma być właśnie związany z postacią kobiety¹⁵³. Wydaje się, że przesunięcie, do jakiego dochodzi w liryce stanu wojennego, można odczytywać właśnie jako przesunięcie na osi szalone – racjonalne: zbuntowani poeci nie są piewcami czynu zbrojnego (bo przecież ów syn matki, o którym mówiła Janion, zostawał żołnierzem, powstańcem, akowcem i, „mierząc siły na zamiary”, rzucał się do walki), ale przeciwnie – starają się przygotowywać swoich synów na długotrwałą opozycyjność, której towarzyszyć będzie określona postawa etyczna i określona ontologia zakładająca istnienie „autonomicznej racjonalnej jednostki jako uniwersalnego modelu tożsamości, od której zaczyna się wszelka działalność polityczna¹⁵⁴. Taki podmiot w europejskiej tradycji filozoficznej i politycznej to oczywiście podmiot męski, gdyż „podmiot kobiecy [...] konstruowany był w inny sposób, jako przeciwny biegun męskości. Jeśli mężczyzna cały był umysłem, wtedy kobieta cała jest ciałem¹⁵⁵. W lirykach „do syna” implicytnie zawiera się ta zasadnicza dla zachodniej filozofii politycznej figura męskiej racjonalności (dlatego Pan Cogito staje się bohaterem epoki). W oczywisty sposób formuła ta konotuje ich – poetów – dojrzałość i odpowiedzialność. Wykluczenie kobiety jest zarazem wykluczeniem przemocy i szaleństwa. Internowanie staje się nowym sposobem na przeżycie rytuału przejścia – rozłączenie z rodziną i zamknięcie w męskiej wspólnotie „internatu” lub więzienia stanowi realizację osadzonego w kodach zachowań typowych

152 R.W. CONNELL: *Masculinities...*, s. 77.

153 M. JANION: *Do Europy – tak, ale z naszymi umarłymi*. Warszawa 2000, s. 42.

154 Ch. HOPPER: *Manly States...*, s. 19.

155 Ibidem.

dla męskości militarnej mechanizmu rozłączenia¹⁵⁶. Synowie-adresaci wierszy poetów-przeciwników systemu muszą szybko nabrać powagi, podczas gdy przedstawiciele władzy bądź sami są dziećmi, bądź też posiadają magiczną moc infantyilizowania, jak w wierszu Anki Kowalskiej, w którym autorka oddaje głos generałowi Jaruzelskiemu: „Jakich dzielnych mam żołnierzyków / jak malowniczo grzeją ręce przy ogniskach / rozświetlają mój kraj wzdłuż i wszerz // Jak mężnie oddziały moich zbrojnych chłopców / ukrytych za marsjańskimi maskami / i tarczami / zdobywają tydzień po tygodniu / moje kopalnie moje huty moje stocznie”¹⁵⁷.

Choć rewolucja Solidarności bywa przedstawiana, między innymi przez Agnieszkę Graff¹⁵⁸, jako rewolucja konserwatywna i w gruncie rzeczy wzmacniająca porządek patriarchalny, to porządek ów konstytuowany jest, jeśli można to tak wyrazić, jako porządek miękki: męskie tożsamości i identyfikacje po dehegemonizacji męskości żołnierskiej na początku lat osiemdziesiątych w coraz większym stopniu w rzeczywistości, jaka zainstalowała się w Polsce po 1989 roku, stają się stylami życia, między którymi można wybierać, i żadna z nich nie cieszy się bezdyskusyjnym statusem hegemonicznym, choć oczywiście nie można stwierdzić, że relacje hegemonii całkowicie zanikły. Niewątpliwie istnieją tak, jak istnieją męskości marginalizowane (na przykład gejoj-ska). Wpływ przełomu politycznego w Polsce na męskosc wciaż nie został adekwatnie opisany, ale indywidualizacja strategii męskosci i „prywatyzacja” ról męskich wydają się oczywistymi tego przełomu konsekwencjami. Znakomicie widoczne są one na przykład w pojawieniu się całkowicie nowego tematu literackiej wypowiedzi związanego z męskoscia, jakim jest dyskurs ojcostwa, którego modele poddawane są daleko idącej intymizacji i denormatywizacji¹⁵⁹.

Wielki powrót?

Co jednak dzieje się z męskoscia militarna w polskiej rzeczywistosci po 1989 roku? Wydaje się, że na początku pierwszej dekady wolności męskosc ta została – także w kulturze popularnej – zdezwuowana. Jako przykłady tego procesu można przywołać dwa „antywojskowe”

156 Zob. T. TOMASIK: *Męskosc - wojna - literatura...*, s. 46-54.

157 A. KOWALSKA: *Obłąd. W: Poezja stanu wojennego...*, s. 182-183.

158 A. GRAFF: *Świat bez kobiet...* Rozpoznanie Graff daje się uogólnić na cały obszar poradziecki. Zob. R. CONNELL: *Socjologia płci...*, s. 49-50.

159 Piszę o nich w tekstach: *Zapisać ojcostwo (Tomasz Jastrun, Jacek Podsiadło)*. „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2015, nr 1 (4), s. 73-98; *Umarł dziennik, niech żyje dziennik. Uwagi o przemianach formy dziennika Mariusza Wilka*. W: *Zamieranie gatunku*. Red. M. ŁADOŃ, G. OLSZAŃSKI. Katowice 2015, s. 155-178.

i cieszące się dużą popularnością filmy z tamtych lat: *Kroll* (1991, reż. W. Pasikowski) i *Samowolka* (1993, reż. F. Falk).

Maria Janion pisała w 1998 roku o reakcji młodzieży na pięćdziesiątą rocznicę wybuchu powstania warszawskiego:

Nic ich to wszystko po prostu nie obchodzi. I nad tym trzeba by się było zastanowić. Być może w typie wiecznie tych samych polemik między „kombatantami” a „cywilami” tkwi jakiś fałsz. Młodzież, widząca pochody kombatantów wojny obwieszonych orderami, odznaczeniami, przepasanymi szarfami i sztandarami, patrzy na to z niesmakiem. Podświadomie czuje, że nie ma tu czego szukać. Czy oznacza to, że zostaje zakwestionowana tożsamość narodowa? Myślę, że nie. Ale starsi powinni się zastanowić nad tym, co robią dla idei tożsamości narodowej w oczach młodych ludzi¹⁶⁰.

W ostatnich latach postulat Janion został wzięty pod uwagę i przyniósł plon stokrotny. Mam tu na myśli przede wszystkim narrację o powstaniu warszawskim zrealizowaną w Muzeum Powstania Warszawskiego i transmitowaną w sferę kultury popularnej poprzez filmy, seriale i cały okołopowstaniowy przemysł gadżetów, gier etc. Na wzorce i wyobrażenia kulturowe umożliwiające komunikowanie tych postaw (ale też współtworzące je) wskazał w ciekawym wywiadzie zamieszczonym w „Gazecie Wyborczej” Stefan Chwin, mówiąc o popularnym serialu:

Czas honoru to niedoceniony fenomen polskiej kultury, który będzie jeszcze bardzo uważnie analizowany przez historyków. Ten serial wpłynął w znacznym stopniu na sytuację, w której się znajdujemy, bo uczy podziwu dla zhierarchizowanej organizacji, w której obowiązuje bezwzględna podległość szefom i logika rozkazu. Bardzo to silnie przemówiło do sporej części młodych ludzi. [...] Rozmawiam z różnymi osobami, także ze studentami, którzy czasem mnie pytają: „Panie profesorze, co ja mam robić? Bo mogę to, mogę tamto, może pojedę do Madrytu postudiować etnologię, potem do Helsinek, gdzie zaliczę zarządzanie, potem do Pragi na jakiś staż, a potem może wrócę do Polski albo może i nie wrócę”. Takie skubanie tortu życia bez poczucia ostatecznej konieczności własnych wyborów życiowych. A *Czas honoru* pokazywał, że jest jakiś rodzaj szczęścia w odnalezieniu własnego katerycznego przeznaczenia, nawet jeśli tym przeznaczeniem

160 M. JANION: *Do Europy – tak, ale...*, s. 328.

jest śmierć. To może nawet wzbudzać pewną zazdrość u tych, którzy o swoim życiu mogą powiedzieć najwyżej, że jutro znowu będzie imprezka, na której sobie popapłają, popalą i popiją. [...] Atmosfera nieznośnej lekkości życiowych wyborów niestety nie potrafi nasycić wszystkich dusz. I w to miejsce wchodzi Czas *honoru*, w którym kluczową rolę odgrywa pewien mistyczny płyn¹⁶¹.

Chwin, wskazując na mistyczny płyn, którego przepływ został wstrzymany, ma na myśli oczywiście krew. O jego „uregulowanym przepływie”¹⁶² zdają się marzyć coraz liczniejsi przedstawiciele polskiego „straconego pokolenia” – ci wszyscy, którzy odziewają się w koszulki z „żołnierzami wyklętymi”, którzy lubią maszerować 11 listopada, wielbiciele rekonstrukcji historycznych, wszechpolacy, rozczarowani absolwenci coraz liczniejszych „klas mundurowych” ratujących nabory w prowincjonalnych technikach, pseudokibice...

Serial, o którym mówi Chwin, stanowi przejaw zjawiska współczesnego recyklingu idei. Przemysław Czapliński pisze o recyklingu jako zasadniczej „praktyce porządkowania całej rzeczywistości społecznej”: „W recyklingu tkwi bowiem idea łagodnego dyscyplinowania społeczeństwa, które zostaje powołane do wspólnego zadania ochrony środowiska, ekonomizacji życia i segregacyjnego analizowania własnych odpadów”¹⁶³. I jeśli, dalej cytuję badacza, „w obszarze polityki tożsamościowej recykling można rozumieć jako ideę swobodnego włączania do życia społecznego wszystkich tych postaw (ideologii, zachowań, obyczajowości), które wcześniej uchodziły za marginalne”¹⁶⁴, to zasadnym wydaje się pytanie o to, czy powrót męskości militarnych, o którym mówimy i który obserwujemy, wpisuje się w kapitalistyczno-liberalny porządek męskości postmodernistycznych traktowanych jako wybór i kombinacja z szerokiej oferty rynkowej, czy też mamy do czynienia z innym fenomenem – powrotem męskości militarnej ze śmietnika (na którym porzucili ją Michał Gaszyński z powieści *Kuncewiczowej* i Maciek Chełmicki *Andrzejewskiego/Wajdy*) i ryzykiem, że męskość ta, obdarzona w Polsce specjalnym statusem, krok po kroku będzie ustanawiana w pozycji hegemonicznej i będzie umacniać się jako „fikcja dominująca”. Tego dziś nie wiemy, ale z pewnością aparat państwa szerzący kult „żołnie-

161 S. CHWIN: *Gra o krew*. „Gazeta Wyborcza”. <http://wyborcza.pl/magazyn/1,149726,19369130,stefan-chwin-gra-o-krew.html>.

162 Uregulowany przepływ płynów był jedną z „formalnych” ram męskich fantazji opisywanych przez Theweleita.

163 P. CZAPLIŃSKI: *Resztki tradycji...*, s 7.

164 *Ibidem*.

rzy wyklętych”¹⁶⁵, jak i popularyzowanie tych bohaterów przez idoli kultury popularnej oraz polityków (Paweł Kukiz) zwiększają prawdopodobieństwo, że militarne formy męskości mogą powrócić na pozycje hegemoniczne.

165 „Żołnierze wyklęci” w znacznym stopniu zdają się monopolizować społeczną świadomość historyczną, gdy mowa o oporze przeciwko instalującej się po wojnie w Polsce władzy komunistycznej. Zupełnie nie uwzględnia się na przykład oporu robotników, a w latach 1945–1948 miało miejsce ponad 1 200 strajków, przy czym w samym tylko 1946 roku uczestniczyło w nich 340 tys. osób (28 procent zatrudnionych w przemyśle). Zob. Ł. KAMIŃSKI: *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*. Toruń 2000, s. 135–147.

Wojciech Śmieja

Hegemony and Trauma

Literature after 1945 in the Face of the Transformations of Masculinity

Summary: The article is an attempt at providing description of the functioning and transformations of masculinity in culture, and above all in literature after 1945. While employing theoretical languages of R.W. Connell and K. Silverman, well-rooted in the tradition of *masculinity studies*, the author strives to reconstruct its dynamics, which is shaped by tension between two categories: hegemony (as the required position of masculinity ensured by military experience) and trauma (as a real and long-term result of this experience). The tension between the cultural discipline of hegemony and the increasing awareness of trauma shapes other oppositions, which makes it possible to model the historical course of the transformations of masculinity and leads to the creation of postmodern, demilitarized and “depatriarchalised” male habitus. One of their distinguishing features is reevaluation of the previously neglected spheres of male experience, such as fatherhood.

Key words: masculinity, Polish People's Republic (PRL), hegemony, trauma